Nr. 152. We Lwowie Sobota dnia 3 Czerwca 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct. za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologja 12 ct. od wiersza. Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Centrum rozbite?

Lwów 2. czerwca.

Centrum katolickie było niezawodnie dotychczas najpotężniejszem stronnictwem politycznem w Niemczech, a to nietylko na zewnątrz przez wzgląd na swoją liczbę, ale także na wewnątrz, dzięki imponującej jedności i karności, a jednocześnie zaufaniu ze strony wyborców. Po każdych wyborach, stronnictwo wracało większe i potężniejsze do ciała prawodawczego. Objaw to tem dziwniejszy na pierwszy rzut oka, że właściwie w żadnem innem stronnictwie politycznem nie spotykamy tyle zasadniczych przeciwników, co w partji katolickiej. Składa się ona z przedstawicieli arystokratycznego i monarchicznego pierwiastka, rekrutujących się przeważnie z magnatów śląskich i westfalskich, południowo-niemieckich demokratów, pod względem swych przekonań politycznych mało ustępujących najradykalniejszym żywiołom reprezentacji narodu niemieckiej, dalej zachowawców krwi najczystszej i zwolenników reform społecznych, gorliwych wyznawców szkoły manczesterskiej, obok wrogów protekcjonistów — zagorzałych wolnohandlowców.

Wszystkie te sprzeczne żywioły łączyła żelaznym węzłem wspólna walka przeciw przemożnemu protestantyzmowi, grożącemu pognębieniem katolickiej mniejszości. Po walce, skończonej jeżeli nie stanowczem zwycięstwem, to w każdym razie zaszczytnym dla kościoła katolickiego pokojem, zaczęły znów wchodzić w swoje prawa zasadnicze przeciwieństwa, dzielące poszczególne części stronnictwa katolickiego. Trzeba było całej niezwykłej zręczności takiego wodza, jak Windthorst, aby utrzymać w jedności i karności odśrodkowe tendencje, pojawiające się w łonie centrum. Po śmierci Windthorsta, arystokratyczny, a równocześnie pruski kierunek wziął górę w polityce frakcji katolickiej, na której czele stanęli związani z dworem licznemi węzłami magnaci w rodzaju hr. Ballestrema i bar. Huene'go. Rządy te pruskich magnatów napotykały jednak na energiczny, choć na razie tajony opór ze strony demokratycznej, a przytem nieprzyjaznej Prusom większości stronnictwa. Opór ten wybuchnął gwałtownie z okazji reformy wojskowej, przyjętej przychylnie przez dotychczasowych wodzów, a zwalczanej przez większość.

Zdawać się na razie mogło, że ten spór wewnętrzny zakończy się wystąpieniem kilku jednostek, nie zgadzających się z szerszą polityką partji. Ostatnie jednak wypadki wykazują coraz wyraźniej, że [illegible] centrum [illegible], że reforma wojskowa rzuciła w karne i zgodne szeregi katolików niemieckich zarzewie rozdwojenia.

Na Śląsku i w Westfalji, dwóch głównych siedzibach katolicyzmu w Prusach, zawrzała już otwarta walka w obozie katolickim pomiędzy przeciwnikami i zwolennikami reformy wojskowej. W wielu okręgach na Śląsku pojawiają się po dwie kandydatury katolickie, co, z samej natury rzeczy, ułatwi zwycięstwo przeciwnikom. Najgorzej jednak zapowiada się dla centrum położenie w Westfalji, gdzie na czele ruchu przychylnego reformie wojskowej stanął br. Schorlemer-Alst, najdzielniejszy i najwpływowszy z katolickich wodzów stanu, który na odezwę wyborczą partji centrum odpowiedział własnym manifestem, oświadczającym się bez wszelkich zastrzeżeń za projektem rządowym.

Niebezpieczniejszą potęgą jeszcze dotkliwy brak zmysłu politycznego i dyplomatycznego w dzisiejszem kierownictwie stronnictwa, ujawniający się przedewszystkiem w ogłoszonej przed kilku dniami odezwie do wyborców katolickich. Ten manifest, tak obszerny, jak odezwy wszystkich innych stronnictw politycznych razem wzięte, stanowi szczyt niejasności i nierzeczności. Oświadczając się, choć nie dość stanowczo, przeciwko powiększeniu ciężarów wojskowych, zraża wszystkich stronników reformy we własnym obozie. Zapowiadając zaś [illegible] liberalizmowi, pozbawia katolików w nadchodzących wyborach [illegible] innych stronnictw opozycyjnych.

Mimo to należy uważać za przedwczesne nadzieje czy obawy, że stronnictwo centrum wstąpi do nowego parlamentu w zmniejszonej sile. Większość katolickich reprezentantów, stawiając tak energiczny opór projektowanemu powiększeniu armji, słuchała mniej [illegible] natchnienia, niż prądów, odzywających się w [illegible] warstwach narodu. Ogólny pesymizm, powszechne niezadowolenie, stanowiące charakterystyczną cechę dzisiejszego wewnętrznego położenia w Niemczech, zaraziło także ludność katolicką, w której radykalne tendencje coraz bardziej biorą górę nad umiarkowanemi żywiołami. Olbrzymie powiększenie ciężarów wojskowych, projektowane w reformie hr. Capriviego, wywołało niechybnie burzę niechęci w ludności, upadającej już pod brzemieniem militaryzmu, [illegible]

Choćby więc nawet partja katolików w skutek rozdwojenia, wywołanego reformą wojskową, utraciła pewną liczbę mandatów w zbliżających się wyborach, [illegible] jedność i solidarność, [illegible] jednostek [illegible] reprezentacji w poselstwie [illegible]

Udział Wydziału krajowego w wystawie powszechnej we Lwowie.

Program powszechnej wystawy krajowej, we Lwowie w roku 1894 odbyć się mającej, obejmuje wszystkie działy życia ekonomicznego kraju, tak, iż rozmiary projektowanej wystawy nie dadzą się wcale porównać z wystawą roku 1877. Wówczas była to [illegible] na tem polu, a mimo to [illegible] dobro[illegible] ekonomicznego rozwoju i postępu [illegible]

[illegible] po kilkunastu latach usilnej pracy, wystawa krajowa dać może obraz rezultatów dotychczas osiągniętych, a większa jeszcze dla ogółu korzyść, aniżeli przy wystawie z roku 1877. [illegible] w pełnej akcji, która właściwie dopiero rozpoczęła się po wystawie krajowej z roku 1877, i obejmuje zarówno prace nad spotęgowaniem produkcji rolniczej i rolniczo-przemysłowej, jak również około odrodzenia przemysłu rękodzielniczego i domowego, niegdyś kwitnącego, następnie wśród nieprzyjaznych okoliczności podupadłego; jak wreszcie około rozwoju przemysłu i handlu, w sposób odpowiadający potrzebom społeczeństwa.

Żywe zainteresowanie się całego kraju jest rękojmią, że udział [illegible] będzie bardzo znaczny. Komitet wystawy otrzymuje też każdego dnia liczne zgłoszenia z oświadczeniem gotowości wzięcia w wystawie czynnego udziału.

Ponieważ na przyszłej wystawie krajowej według programu ma być przedstawiony o ile możności jak najdokładniejszy obraz ekonomicznego i umysłowego rozwoju kraju, przeto w pierwszej linji weźmie w tej wystawie udział Wydział krajowy i przedstawi na niej te wszystkie działy gospodarstwa krajowego, które są kosztem kraju utrzymywane lub subwencjonowane i pod naczelnym kierunkiem i nadzorem reprezentacji kraju administrowane.

Ponieważ tak dla celów wystawy, jak dla reprezentacji kraju nie może być obojętnem, jak się te działy pod jej zarządem rozwijały i jaki jest obecny ich stan, przeto Wydział krajowy w granicach przyzwolonego mu przez Sejm kredytu w kwocie 20.000 zł., dołoży wszelkich starań w celu jak najdokładniejszego urządzenia wystawy tych działów. Wydział krajowy zamierza urządzić wystawę w siedmiu grupach, a mianowicie:

a) szpitali krajowych i innych pod zarządem kraju będących zakładów sanitarnych i dobroczynnych;

b) szkół ludowych;

c) krajowych komunikacyj lądowych;

d) budowli wodnych, komunikacyj wodnych i meljoracyj gruntów;

e) szkół rolniczych, szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, szkoły ogrodniczej w Tarnowie, tudzież szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku;

f) prac w zakresie górnictwa krajowego.

g) zakładów dla zawodowej nauki przemysłowej i przemysłu domowego.

Dla szerszej publiczności najwięcej interesującym będzie dział przemysłu domowego. Grupa ta obejmować będzie wyroby przemysłu domowego z różnych okolic kraju, o tyle, o ile one mogą stanowić ważniejsze źródło zarobku dla pewnych okolic, albo dla całych osad i przez udoskonalenie techniki, tudzież organizacji odbytu, mogą stać się towarem, zdolnym do konkurencji z wyrobami obcymi.

Co do udziału szkół zawodowych w tym dziale wystawy, Wydział krajowy postawił sobie za zasadę, iż każda szkoła powinna wysłać na wystawę tylko takie okazy, których wyrób — według przepisanego planu — jest przedmiotem nauki szkolnej, wraz z metodycznem przedstawieniem używanych w pracowni szkolnej materjałów, ulepszonych narzędzi, jako też stopniowego postępu nauki.

Z wystawą połączony będzie zjazd kierowników, nauczycieli i opiekunów naukowych zakładów przemysłowych.

Żałować tylko wypada, że Sejm nie zgodził się na budowę osobnych pawilonów dla szkół rolniczych i przemysłowych. W tym wypadku nie chodziło bowiem tylko o zewnętrzną dekorację wystawy, ale przedewszystkiem o to, aby w tych właśnie działach, w których możemy pochwalić się dziś znacznemi rezultatami, przedstawić publiczności szeroki obraz pracy, podjętej w celu ekonomicznego podniesienia kraju. Niestety, wzgląd na smutny stan funduszów krajowych nie pozwolił na ten wydatek, preliminowany w kwocie 14.000 zł. Spodziewać się jednak można, że Wydział krajowy wspólnie z dyrekcją wystawy, przy pomocy stron interesowanych, potrafią szczęśliwie wybrnąć z tej trudności i wystawa obu tych działów nie straci w niczem na znaczeniu.

Korespondencje.

Wiedeń 1. czerwca.

(Z delegacyj. — Z komisyj parlamentarnych).

Z wielką niecierpliwością oczekują tu pierwszego plenarnego posiedzenia delegacji austrjackiej, nie jakoby spodziewano się jakichś sensacyjnych ze strony rządu enuncjacyj, ale z powodu spodziewanej i przez Młodoczechów zapowiedzianej bitwy. Jeden z delegatów młodoczeskich dziś właśnie oświadczył mi, że stronnictwo jego przygotowuje tak ostrą krytykę zewnętrznej polityki, jakiej jeszcze w Austrji nie słyszano. Mówcą zdaje się będzie dr. Herold. Krytyka dotyczyć będzie w pierwszej linji Bułgarji, a rozumie się, że nie braknie wycieczek przeciwko trójprzymierzu. W ogóle z półsłówek mego interlokutora przypuszczam, iż Młodoczesi pragną przygotować mianowicie polską prasę na to, że chwyciwszy się polityki desperackiej, nie będą przebierać w środkach i powiedzą może niejedno w co sami nie wierzą, byle tylko stać się dla rządu nieprzyjemnymi. Rząd tymczasem w półurzędowych organach nie przestaje grozić posłom czeskim kodeksem karnym, mimo, że ten sposób „rozwiązania" kwestji czeskiej spotkał się nawet w niemieckim obozie z ostrą krytyką. Udało się szczęśliwie „pojednawczej" polityce hr. Taaffego doprowadzić do tego, że nie tylko już w sejmie czeskim i izbie poselskiej austrjackiego parlamentu, ale nawet w delegacjach wspólnych spór czesko niemiecki dominuje po nad wszystkiemi sprawami; ażeby godnie uwieńczyć dzieło, potrzeba jeszcze tylko stworzenia kilku męczenników politycznych, a do tego widocznie idzie obecnie. Dla nas najważniejszą w tej chwili jest sprawa wykluczenia Czechów z wydziałów delegacyjnych. Upoważniony z kompetentnej strony wyjaśniłem w swoim czasie telegraficznie, jako że p. Plener nie miał prawa do odwoływania się na wotum wszystkich grup większości i jako że Polacy głosowali za kandydatami większości posłów z Czech wedle przyjętej w delegacjach zasady, że każdy kraj nominuje swoich kandydatów do komisyj, mimo to sądzę, iż należy się w tej mierze publiczne wyjaśnienie, którego też na pewne oczekują na pierwszem posiedzeniu wydziału budżetowego.

W gmachu parlamentarnym, mimo feryj, wielkie panuje ożywienie: trzy komisje izbowe, delegacje, rozmaite podkomitety, słowem wszystkie sale i salki rozbrzmiewają życiem. Komisja karna pierwsza ukończy swe prace, a to, jak się zdaje, jeszcze pod koniec czerwca. Minister sądzi, że już w jesieni znajdzie się w izbie czas na rozpoczęcie dyskusji nad projektem kodeksu karnego. W komisji podatkowej narady idą jeszcze dość opornie, jak zwykle z początku. Zresztą zdaje mi się, że większość członków tej komisji szczerze pragnie pogrzebać projekt ministerjalny w samym zarodku. Najdłużej potrwają pono prace komisji przemysłowej, a to z powodu zwołać się mającej ankiety. Na samym wstępie wszczął się spór formalny o to, czy zawezwać do ankiety stenografów polskich, czeskich itd., czy też ograniczyć się do streszczania tych mów przez posłów. Z powodu nieobecności wielu posłów, większość była po stronie niemieckiej, w ten więc sposób zapadła uchwała, krzywdząca naszych ekspertów, których mowy wejdą do protokołu tylko w streszczeniu. Obecnie pomiędzy polskimi członkami tego wydziału toczy się spór o nominowanie ekspertów z Galicji: Konserwatyści chcieliby oszukać samych siebie, zarówno jak drugich, powołując na ekspertów tylko ludzi ze swego obozu, liberalni zaś posłowie zupełnie słusznie żądają ekspertów z różnych obozów, a więc zarówno członków stowarzyszeń zachowawczych, jak i socjalistycznych. Jedynie tak złożona ankieta przedstawić może prawdziwie opinję robotników. (*Adin*)

Odezwa Hurki.

Car, jak wiadomo, pozwolił na zbieranie składek na budowę nowego soboru prawosławnego w Warszawie, gdyż kasa państwa nie posiada na ten cel ani jednego szeląga. Korzystając z tego pozwolenia, wydał w tych dniach Hurko odezwę „do narodu", zapraszając wszystkich „wiernopoddanych" do wzięcia udziału w składkach.

Zaznaczając na wstępie, iż o pozwolenie na zbieranie składek starał się sam, przytacza Hurko powody, które go do tego kroku skłoniły.

„Powodem mojego starania się — pisze Hurko — było to smutne i bez wyjścia położenie, w jakiem znajdują się dzisiaj prawosławni Rosjanie w Warszawie, których znaczna część pozbawioną jest możliwości zaspokojenia swoich potrzeb religijno duchowych w domach Bożych z powodu braku cerkwi w tem mieście.

Brak ten jest tak wielki, że we wszystkich warszawskich parafialnych, domowych i czasowych wojskowych cerkwiach, po dokładnem ich wymierzeniu, może się pomieścić tylko od 5 do 7 tysięcy pobożnych, a rosyjskiej prawosławnej ludności w Warszawie, składającej się przeważnie z urzędników i wojskowych z rodzinami, jest 43.000. Tym sposobem w dnie świąteczne od 36 do 38 tysięcy prawosławnych nie może modlić się w domach Bożych."

O dniach świątecznych, jako takich, pan Hurko tutaj nie myśli, ale o dniach galowych, w których rzeczywiście trudno by było pomieścić w soborze na ulicy Długiej wszystkich czynowników i sołdatów niższych i wyższych stopni, którzy na nabożeństwach za cara *pa kazu* znajdować się powinni. W zwyczajne dni świąteczne cerkwie prawosławne świecą zaiste pustkami. Czynowników i wojskowych w nich nie widać.

„Obecnie znajdujące się w Warszawie cztery parafialne cerkwie są tego rodzaju, że z wyjątkiem jednej jedynej na Pradze, która już z zewnątrz ma wygląd prawosławnej cerkwi, na wszystkie inne patrzeć jest obrażającem i przykrem dla religijnego i narodowego poczucia Rosjanina. Teraźniejszy sobor przerobiony jest z zamkniętego katolickiego klasztoru i schowanym jest pomiędzy domy mieszkalne w prostej linji ulicy, a pozostałe dwie cerkwie urządzone są w domach, wewnątrz w podwórzach, ciasne, ciemne, ubogie i niezasobne w przybory cerkiewne, nie posiadają zewnętrznego wyglądu cerkwi, podczas gdy w jednym rzędzie z niemi pysznią się swoją pięknością wielkie stare i nowe kościoły katolickie i luterańskie kirchy."

W ustępie tym przyznaje Hurko otwarcie, że zabierano kościoły katolickie na cerkwie, co dotychczas stale zaprzeczanem było, a ze słów jenerała czuć aż nadto nienawiść, jaką czuje do wszystkiego, co jest polskiem, nie rosyjskiem. Nietakt w wyrażeniu o polskich kościołach, że „pysznią się swoją pięknością" jest aż nadto widoczny.

„Można z tego brać miarę, jakiem jest położenie rodziców, pragnących dzieci swoje wychować w duchu i obrzędach rodzimej, prawosławnej wiary i jak ciężko jest w ogóle dla wierzącego Rosjanina w tym kraju w dali od rodziny być pozbawionym nietylko moralnego spokoju i pocieszenia w modlitwie cerkiewnej, ale być również obrażonym w swoich uczuciach, widząc poniżenie panującej w państwie rosyjskiem prawosławnej religji wobec drugich religij."

„Oto jest istotna, rzeczywista przyczyna budowy nowego prawosławnego soboru w Warszawie i wierzę głęboko i ufam, że prawosławna Rosja pomoże mi wybudować tutaj nowy sobór prawosławny, godny wielkości i potęgi narodu rosyjskiego, a niniejsza odezwa spotka współczucie i ofiarność wielką wszystkich istotnie rosyj-

111)

WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

W PARYŻU.

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA.

TOM II.

[Ciąg dalszy.]

Wpierw była w ciągłej niepewności co do swojego losu. Teraz powinna była być o siebie spokojną, bo groza wojny nie robiła na niej żadnego wrażenia. Kto nie był głodnym, zapominał o oblężeniu, a w klasztorze nikt nie był głodny. Słyszano wprawdzie daleki huk dział, ale ten huk na nikim nie robił wrażenia; przyzwyczajono się także do pomniejszonej liczby konwiktorek, bo niektórzy rodzice i opiekunowie wywieźli byli dzieci swoje na prowincję. Przypominano sobie wojnę i oblężenie tylko w czasie rannej i wieczornej modlitwy w kaplicy, kiedy błagano Boga o pokonanie nieprzyjaciół Francji i o przywrócenie spokoju, albo kiedy wzywano świętą Genowefę o to, aby raz jeszcze obroniła Paryż przed wrogiem. Zresztą czas mijał spokojnie, jednostajnie, jak w najzwyczajniejszej porze.

A mimo tego wszystkiego było Celinie źle, ciężko, nieznośnie. A najpierw nudziła się bez książek i rozmów Gargasse'a. Mogła książki kupować i kupiła sobie książkę, którą zaczęła była czytać, zanim odeszła od Gargasse'a. Przyniosła ją Fany z księgarni. Siadła nad nią i czytała. Nad tą książką zastała ją młoda siostra Berta, zakonnica o łagodnych a smętnych niebieskich oczach, która z nią najwięcej przystawała i zajrzawszy do książki, rzekła smutnie:

— Dlaczegoż czytasz tę książkę?

Celina odpowiedziała: — Bo to książka zajmująca i piękna; budzi we mnie myśli o przyszłości i przeszłości rodzaju ludzkiego. Każe mi się zastanawiać nad sposobem, w który należy czcić Boga.

— Ależ to książka zła, bezbożna!

— Są w niej ustępy, na które się zgodzić nie mogę. Przyznaję, że Bóg autora nie jest tym Bogiem, którego potrzebuję. Ale same błędy książki pobudzają mnie do myślenia i zmuszają mnie do tego, abym sobie wyrabiała własne zdanie o najwyższych prawdach, bez których poznania człowiek chyba żyć nie może.

— Ale pocóż masz sobie wyrabiać własne zdanie? Pobłądzisz pewnie. Bossuet powiedział, że kacerzem jest ten, który ma własne zdanie. I to prawda. Rozum ludzki został tak dobrze zamącony grzechem pierworodnym, że nie jest w stanie prawdę odróżnić od fałszu i usiłując to uczynić, musi popaść w błędy, które sprowadzą nań potępienie wieczne.

— Czyż chcesz abym myślała tylko o rzeczach błahych, abym myśl odwracała od najważniejszych zagadnień człowieka?

— Nie, i owszem, powinniśmy zawsze zwracać myśl ku Bogu i ku prawdom wiecznym. Ale powinniśmy to czynić w modlitwie i rozmyślaniu, trzymając się nieomylnej nauki kościoła, a odwracając się od zgubnych i ułudnych dzieł filozofów.

— Ale jakżeż chcesz, żebym się przekonała o tem, że kościół ma słuszność, jakżeż chcesz abym potrafiła obronić moje przekonanie w obec własnego sumienia, jeśli nie będę znała zarzutów, które czynią kościołowi i jeśli ich nie osądzę? Czytając podobne dzieła, jak ta książka, nie utraciłam bynajmniej wiary, ale ta wiara zmężniała, rozszerzyła się; odnalazłam nowe znaczenie modlitwy, nabyłam treści do rozmyślań.

— Zasmucasz mnie bardzo, Celino! Zdaje ci się tylko, że nie straciłaś wiary, a tem samem, że czytasz zakazane książki, dowodzisz tego, że wiary pokornej już nie masz, że jesteś kacerką zbuntowaną w obec kościoła, że przekładasz twój własny, nieudolny rozum ponad słowo Boże. A to jest jednym z największych grzechów, w które człowiek popaść może. Zgrzeszę tem, że nie doniosę przełożonej o tem, co czytasz. Nie chcę jednak wywołać powszechnego zgorszenia w klasztorze, przez którego progi podobna książka aż dotąd nie przeszła. Mogę jednak tylko pod tym warunkiem milczeć, jeśli tę książkę zaraz spalisz i jeśli przyrzekniesz, że nie będziesz już podobnej czytała.

Celina czuła, że nie wolno jej gorszyć i zasmucać tych, pośród których zamieszkała. Rzuciła tedy książkę z westchnieniem do kominka, na którym ogień dogorywał, ale spytała się siostry Berty, jakie książki ma czytać? Dowiedziała się, że bibljoteka klasztorna obfituje w książki duchowne i świeckie, z których może czerpać do woli. Zaczęła tedy czytać książki klasztorne. Były to dzieła najrozmaitszej niby treści, z których żadna nie przypadła do smaku Celinie. Wielkich ojców kościoła, Augustyna, Chryzostoma, Tomasza z Akwinu nie było w tej bibljotece, bo to książki tak mądre, że się wydawały zakonnicom niebezpiecznemi, bo te książki, przeznaczone tylko dla uczonych księży. Były powieści, przeznaczone dla katolickiej młodzieży, w których przedstawiano cnotę, jako rzecz z gruntu nieznośną, jako boginię jakąś o twarzy wiecznie wybladłej i skrzywionej, zmuszającą swoich wielbicieli do nieustannych ofiar, ponoszonych, nie dla wielkich celów, mających zbawić ludzkość, tylko dla zrobienia przysługi ludziom, zresztą szczęśliwym, albo zadośćuczynienia jakimś niewytłomaczonym przepisom nakazanej z góry, a nieuzasadnionej moralności. Powieści te były przytem źle napisane, a przeto nudne. Były książki naukowe, w których się wystrzegano pilnie wszelkiej oryginalności, wszelkich ożywczych i szerszych poglądów, suche wyliczenia faktów, nie pobudzające ani wyobraźni, ani myśli, a obciążające tylko pamięć mnóstwem niepowiązanych pomiędzy sobą szczegółów. Były rozmaite czytania nabożne, żywoty świętych i legendy, napełnione nieprawdopodobną cudownością, nagradzającą ludzi za bezużyteczne ofiary i modlitwy, mdło sentymentalne. Najbardziej zajmującemi były jeszcze dzieła znakomitych francuskich pisarzy katolickich, ale naprawdę przekonującemi nie były po tem, co Celina u Gargasse'a czytała. Bossuet wydawał się przestarzały, zimny, dumny, nielitościwy; Chateaubriand tak bronił chrześcijaństwa, jakby nie chodziło o religję ludzkości, tylko co najwięcej o jakiś sentymentalny poemat, a Le Mestre oburzał wprost Celinę swoją bałwochwalczą czcią dla wszelkiej władzy i wszelkiej potęgi. Przeraziła się, kiedy dostrzegła, że ta pobożna bibljoteka klasztorna zachwiała dopiero wiarę, której dzieła sceptyków, a często dzieła jawnych ateuszów nie zdołały naruszyć. Bo czemże mogła być religja, której urzędowe niejako pisma nie wzbijały się do wyższych poglądów?

Celina dostrzegła z przestrachem, że Bóg uchodził przed nią wtedy właśnie, kiedy potrzebowała najbardziej pociech, pochodzących z religji. Ten Bóg klasztoru wydawał jej się mdłym posążkiem melancholijnego, a bezsilnego młodzieńca, otoczonego błękitnemi firankami i otoczonego wonią kadzideł i śpiewom pensjonarek. Był to jakiś bożek bezsilny, nieznający ani spraw świata, ani głębin duszy ludzkiej. Odwracała się od niego, do niego nie mogła się modlić i czuła, że obłoki martwe późnej jesieni nietylko słońce zakrywają przed jej okiem, ale odbierają pociechę i siłę jej duszy....

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

skich ludzi — prawosławnego duchowieństwa, *błagorodnej* szlachty, zamożnego kupiectwa, ludzi uczonych i wykształconych i prostego ludu rosyjskiego, zawsze chętnego do ofiar na każdą dobrą sprawę i dobro ogólne.

W końcu przytacza Hurko przepisy, w jaki sposób należy przesyłać składki i prosi redakcje wszystkich pism rosyjskich o przedrukowanie swojej odezwy i pomoc w nawoływaniu do składek. Pieniądze będą przyjmowane we wszystkich bez wyjątku kasach rządowych, a przedmioty w zarządach cerkiewnych, obrazy, chorągwie, ubrania dla popów itd. mają być przesyłane wyłącznie na imię Hurki.

Że wewnętrzna Rosja jakoś nie bardzo ochocza do składek się bierze, wiemy o tem aż nadto dobrze, że jednak w Królestwie, na Litwie i na Ukrainie rozpocznie się karotowanie na wielką skalę, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zbierający składki nie będą patrzeć na to, czy ktoś jest *istinno russkim i prawosławnym*, lecz będą drzeć, z kogo się da. Jako przykład może posłużyć zbieranie składek na pomnik Murawiewa w Wilnie. Pod groźbą [illegible] ściągano z Polaków składki. I tu nie będzie inaczej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski. Sobota 3. czerwca. O godz. 4. popoł. na Górze zamkowej festyn techników.

O godz. pół do 7 wieczorem w sali XV. uniwersytetu [illegible] zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego.

O godz. 7. wieczorem w sali „Domu narodnego" nadzwyczajny koncert Towarz. śpiewackiego „Lutnia." Wstęp wolny [illegible].

Teatr: „Miss Carmen", komedja w 3 aktach Aleksandra Bisson'a. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Niedziela 4. czerwca. O godz. 4. popoł. na Górze zamkowej wielki festyn z tombolą na dochód wdów i sierot, zostających pod opieką Tow. św. [illegible].

O godz. 4. popoł. w Tow. „Echo" obowiązkowa próba śpiewu.

Wiadomości osobiste. Prezes izby handlowej p. Karol Kisielka z kilku dni ciężko zaniemógł.

Z życia towarzyskiego. Dnia 1. bm. o godz. 7. wieczorem odbył się w kościele parafialnym w Lubieńcach ślub panny Kazimiery Sozańskiej, [illegible] Mieczysława Konstancewskiego, naczelnika stacji w Lubieńcach, z p. Antonim Stawarskim, urzędnikiem kolei państwowych w Stryju.

Dnia 27. zm. odbył się w Drohobyczu ślub panny Antoniny [illegible], córki budowniczego, z p. Kornelem Ślezińskim, urzędnikiem sądu kraj. we Lwowie.

We wtorek d. 23. zm. w kościele parafialnym w Horodence odbył się ślub panny Celiny Morawskiej, z p. Julianem Gołębskim.

Dnia 30. zm. odbył się ślub panny E. Okuniewskiej, córki gr. kat. parocha w Jaworowie, z [illegible], z p. dr. Michałem Dorundiakiem.

Nekrologja. W [illegible] pod Żurawnem zmarł Benedykt Olszewski, weteran z powstania z r. 1863, [illegible] — [illegible] z Wiśniewskich Welzmann, żona [illegible] Stanisławowa, zmarła tamże d. 28. zm. w 31 roku życia. — We Wiedniu zmarł w 52 roku życia August Rutkowski, [illegible].

W Warszawie przed kilku dniami zmarła [illegible] Natalja z Czerneckich [illegible] [illegible] „Bluszcz", jak „Niagara", „Sen kwiatów" itp., a *Przegląd tygodniowy* [illegible] swoje artykuły do tłumaczenia. Oprócz tego wiele pism drukowało oryginalne jej artykuły. — Ks. Gabrjel Kowalczyk, przeor OO. Karmelitów w Trembowli, zmarł w 72 roku życia, a 40 kapłaństwa. — Michał Redka, oficer z 1863 r., długoletni członek Towarz. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych, przeżywszy lat 54, zmarł w Krośnie d. 31 zm.

Kalendarz. Sobota (3.): Klotyldy m. Wschód słońca o godzinie 4 minut 9, zachód o godzinie 7. minut 47.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze).

Kalend. rybacki. Przez cały czerwiec nie wolno łowić: brzanki, brzany, cyrty, leszcza i raka samicy. Ryby zdrowe muszą mieć miarę przepisaną. W czerwcu rozpoczyna się właściwa pora dla sportu wędkowego; pierwsza połowa miesiąca bardzo dobra do łapania pstrąga.

Z armji. Do posady lokalnej zanotowany został Franc. Rössel z 9 pp. — Rotmistrz Eng. Pillersdorf p. u. 4 zamianowany został gwardzistą i rotmistrzem gwardji łuczników. Przeniesieni: komendant strzelców we Lwowie Franc. Bohatsch do Krakowa, a Rajmund Józef z Krakowa do Lwowa, Niemblewicz Karol do sztabu artylerji; urlopowani z poborami porucznik Hübner Wilhelm pp. 9 i Murdziński Fryd. pp. 41, tudzież podporucznik Skallitzky Ernest pp. 45. Spensjonowany został kapit. Podstawski Błaż. w Kołomyi.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficjała rachunkowego Karola Baizera rewidentem, asystenta rachunkowego Karola Grocha oficjałem, zaś praktykanta rachunkowego Alfreda Budzynowskiego i praktykanta rachunkowego przy bośniacko-hercegowińskim rządzie krajowym w Sarajewie Antoniego Biłgorajskiego, asystentami w departamencie rachunkowym galicyjskiego namiestnictwa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła kontrolora pocztowego Józefa Olszewskiego ze Lwowa do Dukli, [illegible] mu kierownictwo tamtejszego urzędu pocztowego i telegraficznego.

Wystawa Brazylji dr. Siemiradzkiego w Muzeum przemysłowem w Ratuszu została zamkniętą.

Na koszta sprowadzenia zwłok Lenartowicza na Skałkę nadesłała rada m. Krakowa 1000 zł.

Strzelanie o fanty królewskie p. Stanisława Flatowskiego, króla kurkowego, odbędzie się w niedzielę, dnia 4 bm.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami powstania z r. 1831 za miesiąc kwiecień i maj 1893.

Dochody: Urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za kwiecień zł. 6.50, za maj 7, Jerzy hr. Dunin Borkowski 10, przez redakcję *Kurjera lwowskiego* 31. — Ogółem wpłynęło 54 zł. 50 ct.

Wydatki: W miesiącu kwietniu rozdano 32 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne w ogólnej kwocie 345 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 28 zł.

W miesiącu maju rozdano 31 weteranom zapomogi stałe i nadzwyczajne; na koszta leczenia, wina i wody mineralne 385 zł., koszta pogrzebu jednego weterana 26 zł. 50 ct.

Nadwyżkę wydatków w znacznej stosunkowo kwocie 730 zł., pokryto z pozostałości poprzednich miesięcy. Przez co pozostałość ta bardzo znacznie zredukowaną została.

Komisja lwowska Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831, pozwala sobie polecić kasę weteranów łaskawej pamięci patrjotycznej publiczności.

Dr. Bernard Goldman, skarbnik.

Ze świata muzycznego. W ostatnich dniach miała odbyć się [illegible]

Temperatura. Barometr dziś o godz. [illegible] Średnia temperatura w tym czasie była + 16·5 C, najwyższa + 24·0°C, najniższa + 12·4°C.

Do dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: [illegible] Temperatura doby obniży się do + 13°C, niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opad deszcz chwilami.

Urząd pocztowy w Złoczowie prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że od 1. czerwca jazda osobowa między Brzeżanami a Złoczowem w ten sposób zmieniona została, iż wóz pocztowy o pół do 1. w południe z Brzeżan do Złoczowa odchodzi, a o 6·30 do Złoczowa przychodzi, i tym sposobem podróżni przybyli tą pocztą z Brzeżan do Złoczowa, z odchodzącym o godz. 8. wieczór w kierunku do Lwowa pociągiem pospiesznym połączenia mają. Przybyłych z Brzeżan pocztą tą podróżnych, odwozi ten sam wóz pocztowy wprost na dworzec. Ze Lwowa przychodzi pociąg do Złoczowa o godz. 2. w nocy, a o godz. 5. rano odjeżdża poczta osobowa do Brzeżan.

Walne zgromadzenie Towarz. Szkoły ludowej odbędzie się d. 13. bm. o godz. 4 popoł. w sali obrad rady miasta Krakowa. Na porządku dziennym: 1. Zagajenie przewodniczącego. 2. Sprawdzenie legitymacji delegatów kół i ich pełnomocników. 3. Sprawozdanie zarządu głównego. 4. Zatwierdzenie regulaminu Towarzystwa. 5. Wniosek zarządu głównego mianowania członkiem honorowym p. Erazma Jerzmanowskiego. 6. Wnioski delegatów i zarządu głównego. 7. Wybór 18 członków zarządu głównego, 5 członków rady nadzorczej i 5 członków sądu rozjemczego.

Na walnem zgromadzeniu prawo udziału w dyskusji i głosowaniu mają jedynie delegaci kół, oraz członkowie zarządu głównego, rady nadzorczej i sądu rozjemczego. Członkowie Towarzystwa, nie będący delegatami i nie należący ani do zarządu głównego, ani do rady nadzorczej lub sądu rozjemczego, mogą być na walnem zgromadzeniu jako słuchacze. Wstęp na walne zgromadzenie dozwolony tylko za okazaniem karty legitymacyjnej, a na miejsca rezerwowane dla uprawnionych do głosowania za okazaniem odnośnej legitymacji.

Towarzystwo „Szkoły ludowej". Dnia 11. maja br. odbyło się walne zgromadzenie stryjskiego „Koła" pań, na którem zebrało się 26 członków: 21 pań i 5 panów. Walnemu zgromadzeniu przewodniczyła p. Manasterska, żona radcy; obowiązki sekretarki pełniła nauczycielka panna Marja Błachutówna. Przewodnicząca, zagajając zgromadzenie, wyraziła żal z powodu chwilowego zastoju, spowodowanego zwłoką w zatwierdzeniu przez namiestnictwo statutów dla „Koła", jako samoistnego towarzystwa, co w ostatnich dniach nastąpiło. Potem złożyła szczegółowe sprawozdanie z czynności zarządu za rok ubiegły panna Błachutówna, które przedstawia się, jak następuje: „Koło" pań liczy obecnie 152 członków, z tych 52 mężczyzn. „Koło" założyło bibljotekę dla młodzieży szkolnej i doroślejszej i postanowiło wystarać się o uzyskanie pozwolenia na umieszczenie jej w szkole żeńskiej. Opiekę nad bibljoteką poruczono kierowniczce szkoły p. Władysławie Blauthówne. Bibljoteka liczy dzieł 44 w 50 tomach. Z nadwyżki dochodu w kwocie 81 zł. 52 ct. umieszczono na książeczkę Kasy oszczędności 65 zł., a gotówką pozostało 16 zł. 52 ct.

Na wniosek prof. Kosińskiego, udzielono ustępującemu wydziałowi absolutorjum z uznaniem za jego dodatnią działalność. Potem przystąpiono do wyborów nowego zarządu. Wybrane zostały pp.: Manasterska, żona radcy, przewodniczącą; Lewicka, żona em. starosty, zastępczynią; Göttingerowa, żona burmistrza, skarbniczką; radca Burghard, zastępcą skarbniczki; nauczycielka Marja Błachutówna, sekretarką, a jej zastępczynią nauczycielka Stanisława Blauthówna. Po odczytaniu rezultatu skrutynjum, podziękowała przewodnicząca za nowy dowód zaufania, prosząc o poparcie wydziału i wszystkich członków w pracy około dalszego rozwoju Towarzystwa. Następnie wybrano delegatów na walne zgromadzenie w Krakowie, a mianowicie p. Göttingerową. pp. Kosińskiego i Rosołowskiego.

Nowe pismo prowincjonalne rozpoczęło z dniem 1, bm. wychodzić w Stryju, pt. *Gazeta stryjska.* Jako wydawca podpisany jest dr. Józef Bylina, adwokat stryjski człowiek bardzo czynny i zasłużony około wielu instytucyj miejscowych, jak „Sokoł", Towarzystwo szkoły ludowej i inne. Zarówno nazwisko wydawcy, w całym Stryju ogólnie szanowanego i powszechną otoczanego sympatją, jak słowo wstępne od redakcji, zamieszczone w pierwszym numerze, który właśnie mamy przed sobą, dają rękojmię, że nowe to pismo kierować się będzie tylko zacnemi i szlachetnemi tendencjami, a tem samem oddać może w przyszłości niejedną usługę nietylko swemu miastu, ale też każdej sprawie publicznej doniośliejszego znaczenia. W tej nadziei zasełamy *Gazecie stryjskiej* życzenia trwałego żywota.

Głos jarosławski, nowy dwutygodnik polityczno społeczny, zaczął wychodzić w Jarosławiu z dniem 1. czerwca pod redakcją H. Zaleskiego. Nowe to pismo jest właściwie tylko przemianą dawniejszego *Kurjera jarosławskiego* i utrzymuje w zupełności tamtego program.

Brawo! Puszka, umieszczona w Resursie stryjskiej na cele fundacji im. Kościuszki, zebrała od d. 1. stycznia br. do dnia dzisiejszego kwotę 150 zł., którą ulokowano na książeczce kasy oszczędności.

Emigracja. Z Sanoka donoszą, że czterdziestu włościan z tamtej okolicy jawiło się w starostwie z prośbą o paszporty do Ameryki. Starosta p. Studziński nakłonił ich do porzucenia zamiaru emigracji.

Oberwanie się chmury. Dnia 28 maja b. r. oberwała się chmura nad wioskami Łany i Łanajówka w powiecie kamioneckim i spowodowała taką ulewę, jakiej nawet najstarsi ludzie nie pamiętają. Woda strumieniami pędziła przez pola i zniszczyła oziminę, na pastwiskach i łąkach potworzyły się formalne stawy, tak że nie ma gdzie popaść bydła. Rozhukane fale zupełnie uniosły ze sobą później zasiane zboża, jak proso i hreczkę, tak, że trzeba będzie pola te na nowo orać i zasiewać. Szkody są olbrzymie.

Ulewne deszcze i tucze nawidziły ubiegłego tygodnia niektóre okolice w Złoczowskiem i — jak donoszą z tych stron — wyrządziły wielkie szkody w zasiewach. Utraciło nawet życie kilkoro ludzi wskutek nagłego wezbrania wód.

Nowy prezydent bukowińskiego sądu krajowego. Czytamy w czerniowieckiej *Gazecie Polskiej:* Poza kulisami życia publicznego przez kilka miesięcy toczyła się szalona agitacja w sprawie nominacji prezydenta sądu krajowego w Czerniowcach, agitacja, która w nader drastyczny sposób charakteryzuje opłakane stosunki bukowińskie. Niestety, przebieg szowinistycznych zabiegów nie nadaje się do opisania w piśmie publicznem. Możemy tylko zapisać wynik. Prezydentem sądu nie został żaden z proponowanych kandydatów, jeno p. Wessely, radca sądu krajowego z Berna. Jest to tak zwany *Einschub von Draussen* i wstrzymuje na długie lata awans całego szeregu urzędników sądowych, którzy i bez tego po lat kilkanaście napróżno czekają awansu. P. Wessely nie jest ani Bukowińczykiem, ani Polakiem, dla tego też nie ma obawy, zby w sejmie pojawiła się interpelacja, ażali nowy prezydent włada językami krajowemi.

Samobójstwa. W Kuczurowie Małym wieśniaczka zapędziła swego męża do studni. Rolnik Aleksander Petraczek poswarzył się z żoną, która jednak chwyciła kół z płotu i poczęła nim tak okładać małżonka, że tenże ratował się ucieczką. Baba puściła się za nim w pogoń, nie szczędząc po drodze bolesnych razów tchórzliwemu małżonkowi. Petraczek uciekając, napotkał studnię i — wskoczył do wnętrza, skąd wydobyto go już bez życia. — W Kiselewie, powiatu kocmanieckiego, obwiesił się dnia 27. z. m. włościanin Grigor Kluczewski. — W Petrasze, powiatu wyżnieckiego, wieśniak Marcin Spetinuk, skoczył w zamiarze samobójczym do Czeremoszu i utonął. (*Gaz. Pol.*)

Walka z dzikiem. W siole Kirlibaba pod lasem napotkał 15 letni chłopiec wiejski Jakób Bobeczuk, ogromnego dzika, który rzucił się na niego i kłem wyrzucił zeń wnętrzności. Ojciec, który nadbiegł na ratunek, zastał już chłopca bez życia.

Upośledzenie sądu. Czytamy w *Gazecie Stryjskiej:* Na czele starostwa stoi u nas radca — referentem spraw podatkowych jest radca skarbu — komendantem bataljonu obrony krajowej podpułkownik, komendantem komendy uzupełniającej także podpułkownik, a naczelnikiem sądu sędzia powiatowy, który stoi na czele 5 adjunktów, 2 auskultantów przy zastępstwie 7 adwokatów i 1 notarjusza. Godziłoby się, aby pan minister sprawiedliwości okazał więcej sprawiedliwości względem Stryja.

Zabójstwo w rodzinie. W Grzęsce obok Przeworska, w sprzeczce i bójce, zabił ojca syn, w czem mu matka dopomogła; oboje zostali przyaresztowani i znajdują się w sądzie w Przeworsku aż do ukończenia śledztwa.

Straszną śmierć poniósł w nocy na 28. zm. robotnik, zajęty czyszczeniem kanału w realności Lieby Stary w Jarosławiu. Drugi robotnik, którego zdołano jeszcze żyjącego wydobyć, odniósł ciężkie uszkodzenia. Obu tych nieszczęśliwych ludzi zalały nieczystości, w kanale nagromadzone.

Wakujące spadki. Prokuratorja w Królestwie polskiem zawiadamia o wakujących spadkach: po Michalinie Lisieckiej właścicielce kolonji w Skułach i Marjannie Wilczyńskiej, właścicielce depozytu w banku państwa. W razie niewylegitymowania się spadkobierców, po upływie sześciu miesięcy, spadki rzeczone przejdą na własność skarbu.

Chleb głodowy. Pismo niemieckie *Globus* donosi: Podczas pobytu na zeszłorocznym kongresie antropologicznym w Rosji, prof. Virchow otrzymał kawałek „chleba głodowego", używanego w miejscowościach, dotkniętych nieurodzajem. Chleb ten przygotowany był z bardzo delikatnych ziaren często napotykanego zielska (*chenopodinum*) i z koloru podobny był do torfu. Kęsek ów Virchow oddał berlińskiemu Towarzystwu antropologicznemu.

Socjalno-demokratyczny poseł niemiecki Kunert skazany został za obrazę majestatu na dwa miesiące fortecy.

Ucieczka kawiarza. Z Berlina donoszą: Wielką sensację budzi tutaj skarga wekslowa przeciw właścicielowi słynnej tutejszej kawiarni Bauera, który zniknął bez wieści.

Próbka tolerancji niemieckiej. *Gubener Ztg.* ogłasza list baronowej Willisen, wystosowany do pewnego kupca z powiatu lubińskiego. List ten brzmi jak następuje: „Szanowny Panie! Ponieważ znajduję nazwisko pańskie pod odezwą wyborczą, polecającą kandydaturę ks. Carolatha, zatem oświadczam, że towarów już kupować od pana nie będę. Nie kupuję zasadniczo niczego od demokratów.

Baronowa *Willisen*".

Nowe ofiary rulety. W ostatnich dniach — jak donoszą z Nicei — odebrały tam sobie życie z powodu przegranej w szulerni w Monte Carlo 4 osoby. Amerykanin Henri Monks wysłany do Nicei na kurację, zwarjował i w kawiarni się zastrzelił. Przed restauracją Saint Romain zastrzelił się Włoch Julio Masini. który przegrał 80.000 fr. Pieniądze te dał mu ojciec na kupienie gruntu w Nicei. Nad morzem znaleziono powieszonego młodego człowieka, przy którym znaleziono kartkę: „Stanowisko moje zniszczone, jestem zdecydowany umrzeć. Aime M..." Wreszcie zastrzelił się w parku szulerni młody patrycjusz medjolański.

Słynny rachmistrz Inaudi popisuje się od dni kilku w Londynie z wielkiem powodzeniem, zadziwiając Anglików szybkością, z jaką rozwiązuje najtrudniejsze zadania matematyczne. Według *Westminster Gazette,* Inaudi jest niskiego wzrostu, ma dużą głowę, a w spojrzeniu, jakby jakąś trwogę lub niepewność. Po angielsku nie mówi, zna jednak angielskie nazwy liczb. Sam przynaje, że nie jest wcale utalentowanym i wszystkiego uczy się z trudnością. Na zapytanie, jak odkrył swoje niezwykłe zdolności matematyczne, opowiedział Inaudi w krótkości historję swego życia. Urodził się w Piemoncie, jako syn bardzo ubogich rodziców. W szóstym roku życia pasał owce. Pewnego dnia znalazł się na targu w miasteczku i zobaczył pewnego młynarza, który w żaden sposób nie mógł sobie dać rady ze swemi rachunkami. Chłopiec przyszedł mu z pomocą, rozwiązując bez trudu zadanie i odtąd został na czas dłuższy rachmistrzem owego targu. Sława jego wzrastała, więc też, gdy miał lat dziesięć, jeden ze spekulantów miejscowych zawiózł go do Paryża, gdzie Inaudi od razu wprawił w zdumienie zarówno ludzi fachowych, jak i szerszą publiczność. Oto jego dotychczasowa karjera. Na zakończenie „intewiewu" reporter dał Inaudiemu do rozwiązania następujące zadanie: Codzień drukuje się przypuśćmy, 1,234.567 egzemplarzy *Westminster Gazette.* Cena za ryzę papieru jest taka a taka, w ryzie zaś tyle a tyle arkuszy. Pomnóż pan to przez liczbę dni w roku i powiedz, ile to uczyni w pensach. — „To zbyt łatwe zadanie dla mnie" — oświadczył rachmistrz — prosiłbym tylko o pozwolenie zamiany pensów na centimy". Gdy reporter zgodził się na zamianę, Inaudi prawie bez namysłu wygłosił żądaną cyfrę.

† Jakób Czapelski, jeden z najstarszych pedagogów naszych, w dniu onegdajszym w południe dokonał żywota. Zawód swój rozpoczął jako nauczyciel prywatny. Rok 1848 powołał go do szeregów gwardji narodowej, której był podoficerem. W roku 1852 został suplentem szkoły realnej, poczem przeniósł się do szkoły im. św. Anny, której przez lat czterdzieści blisko był kierownikiem, poświęcając też resztę zbywającego czasu na kształcenie domowe pokoleń Młockich, Potockich i innych. W latach 1873—1879 sprawował obowiązki inspektora szkół okręgu lwowskiego; wróciwszy zaś do szkoły im. św. Anny, ostatnie siły swego żywota oddał jej wyłącznie. Ś. p. Czapelski należał do założycieli Towarzystwa pedagogicznego, był też w dobie jego świetnej skarbnikiem, a później wiceprezesem oddziału lwowskiego. W ciągu lat kilkunastu zasiadał w radzie szkolnej okręgowej, jako delegat ciała nauczycielskiego. Zgon jego opłakuje małżonka Celestyna ze Smochowskich, dzieci i wnuki. Cześć Jego pamięci!

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Edmunda Różyckiego, jenerała wojsk polskich z r. 1863, odbyło się staraniem Towarzystwa uczestników powstania styczniowego w środę dnia 31. z. m. o godz. 10. rano w kościele archikatedralnym. Publiczność patrjotyczna, wypełniająca kościół, złożona była przeważnie z weteranów z roku 1863, pomiędzy którymi był także liczny zastęp podkomendnych ś. p. jenerała. Po nabożeństwie wygłosił ks. Kamiński, przepiękne, patrjotycznym duchem natchnione kazanie, w podniosłych słowach stawiając za przykład zmarłego bohatera, który, gdy tego zaszła potrzeba, umiał wszystko poświęcić na ołtarzu ojczyzny. Z pełnej świętego zapału i przekonania mowy ks. Kamińskiego mogła była szczególnie wiele skorzystać młodzież, której jednak, niestety, w kościele nie było.

(*m.*) **Nowy król kurkowy.** Onegdaj skończyło się bezkrólewie w państwie strzeleckiem. O godz. 4. po południu wprowadziła brać strzelecka swojego nowego jednorocznego króla i pana do jego państwa na strzelnicę miejską... Odbyło się to uroczyście z całą świetnością, tak, jak to się działo za dawnych, lepszych czasów.

Uroczystość obwołania nowego króla rozpoczęła się odczytaniem wyjątku z pierwszego przywileju, nadanego w r. 1546 przez króla Zygmunta Augusta bractwu strzeleckiemu, poczem ogłoszono rezultat strzelania królewskiego. Na podstawie orzeczenia komisji weryfikacyjnej, królem kurkowym uznany został p. Stanisław Platowski, I. marszałkiem p. Antoni Ostrowski, II. marszałkiem p. Ferdynand Góralski. Ceremonji obwołania króla dokonał p. Ihnatowicz jako mistrz ceremonji, a 12 salw moździerzowych powitało nowego władzcę Strzelnicy. „Harmonja", ustawiona przed główną bramą, odegrała „Jeszcze Polska..." Nastąpiło wręczenie laski marszałkowskiej pierwszemu i drugiemu marszałkowi.

Przed przystąpieniem do rozdania premij i nagród, p. Ihnatowicz wniósł trzykrotny okrzyk „niech żyje" na cześć wiceprezydenta p. Marchwickiego, jako reprezentanta tej gminy, która Tow. strzeleckie otaczała zawsze swą opieką. Stosownie do programu rozdano 28 premij królewskich najlepszym strzelcom,

---

27)

Tajemnica zamku La Roche Morgat.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Wyglądał też na zupełnie szczęśliwego. I rzeczywiście był nim prawie zupełnie. Przez lat dwadzieścia wiele rzeczy się zapomina wspomnienia oddalają się od nas, jak góry, niknące w oddaleniu

Jeżeli czasem przypominał sobie słodką twarzyczkę Róży Berlot, nieszczęśliwej topielicy z la Saire, która nie poskarżyła się ani słowem na okrucieństwo jego postępowania, było to zaledwie słabem widmem, a nawet myśl o synie, o którym nie wiedział nawet, czy żyje, nie poruszała jego zatwardziałego serca, zakamieniałego egoizmem i rozkoszą. Zresztą nigdy nic o nim nie słyszał.

A czy kiedy pomyślał o nim naprawdę, czy kiedy sumienie w nim zadrgało, pozwalamy sobie wątpić o tem.

Z całego wyrazu uśmiechniętej, wesołej twarzy, widać było, iż żył bez troski. Wyglądał zawsze jednakowo, jak dawniej, nosił faworyty starannie przystrzyżone, a ogolone wąsy pokazywały usta o drwiącym uśmiechu. Ubrany starannie, nie opuścił żadnej sposobności aby użyć przyjemności, lecz nie zapomniał się nigdy do zbytku, prędzej pozując na cnotliwego, używając przy sposobności słów surowych na zganienie złych postępków.

Gdybyśmy zapytali dziennikarza, najwięcej znającego świat paryski, kto dziś jest w nim najszczęśliwszy i najbogatszy, kto wie, czyby nam nie odpowiedział:

— Colombey Saint Clair.

Rzeczywiście ten człowiek miał wiele szczęścia.

Najpierw był zdrów.

Włosy zaczęły mu siwieć, lecz było mu z tem dobrze i powagi dodawało do całej wyniosłej i surowej postawy, gdzie na piersi widniała czerwona wstążeczka.

Żonę miał bardzo dobrą i pełną pobłażliwości dla usterek męża. Nie kochała ona go namiętną miłością, lecz była dla niego czułą i troskliwą małżonką, uprzejmą, wyrozumiałą, pozostawiając mu zupełną swobodę.

Przytem słynęła jako uprzejma gospodyni domu i w całym Paryżu trudnoby znaleść było dom równie miły, staranniej prowadzony, służbę lepiej wyćwiczoną. Kuchnia była wyborna, powierzona prawdziwemu mistrzowi swego fachu, a piwnica miała najlepsze wina.

Pan i pani mieli osobną służbę, powozy i konie, każde robiło, co chciało i nigdy najmniejsza chmurka nie zakłóciła horyzontu małżeńskiego szczęścia. Zawsze stawiono ich za przykład zgodnego pożycia.

Dystyngowana, pełna elegancji i wdzięku Matylda Saint Clair zdawała się być raczej siostrą starszą swej córki, niż jej matką.

Piotr Brecheux doskonale był poinformowany. Colombey'owie mieli córkę jedynaczkę, która kiedyś dziedziczyła olbrzymi majątek.

To też Blanka była zawsze otoczoną rojem wielbicieli. Nie tylko ojca majątek spadał na nią, żył jeszcze i dziadek Saint Clair, bankier dobrze znany. Dziadek uwielbiał wnuczkę i kochał córkę.

Dla zięcia miał bardzo umiarkowane uczucia, które się nieraz manifestowały bardzo nieparlamentarnemi słowami, będącemi na porządku dziennym u starego bankiera.

Tego wieczoru trzy wielkie salony hotelu Saint Clair rzęsiście były oświetlone.

Stary bankier dawno już oddał zięciowi ten dom, zachowując sobie zaledwie niewielki apartament na drugiem piętrze od strony wielkich bulwarów.

Wspaniałe świeczniki i żyrandole dawnego stylu rzucały jasne snopy światła, pomięszanego z lampami elektrycznemi, na wspaniałe meble a la Pompadour, kosztowne obicia ścian w drobne kwiatki i zwierciadła weneckie, oraz pełne wdzięku obrazy Boucher'a i Watteau, gdyż bankier posiadał wiele gustu i dobrego smaku i chciał, aby całe urządzenie odpowiadało stylowi, w jakim był zbudowany pałac.

Pod oślepiającym blaskiem światła przesuwał się różnobarwny tłum zachwycających tualet i pięknych kobiet z obnażonemi ramionami, obsypanych brylantami, oraz czarne ubrania mężczyzn

Towarzystwo było cokolwiek mięszane.

Tego dnia wszyscy członkowie rodziny Colombey byli zebrani u Maurycego, którego wysokie stanowisko i olbrzymi majątek stawiały jako głowę rodziny.

Ze strony bankiera tylko on sam był przedstawicielem rodu dawnych wieśniaków i zbogaconych rzemieślników. Michał Saint-Clair pochodził z Marsylji, a raczej z jej okolic.

Był to typ nieokrzesanego wieśniaka, przybyłego bez grosza w kieszeni do stolicy, obdarzonego nietylko sprytem nadzwyczajnym do interesów, lecz zarazem posiadającego nieugiętą siłę woli i upór, który mu dopomógł do zrobienia kolosalnej fortuny w krótkim czasie.

Przyszło mu to z tem większą łatwością, iż z początku nie mając nic do stracenia, rzucał się odważnie w najryzykowniejsze spekulacje, a ponieważ szczęście mu sprzyjało, potrafił się zawsze wywinąć bez szwanku, a ludzie zaczęli go szanować.

Iluż to ludzi, mających majątek, zdobyty na śmiałych spekulacjach, poszłoby do więzienia, gdyby tylko szczęście odwróciło się od nich!

Bankier miał zawsze dobry węch i trzeba mu oddać sprawiedliwość, iż umiał używać nabytych bogactw; bez dumy i fałszywej ambicji, uczynny i uprzejmy dla wszystkich, z wyjątkiem tych, co pozowali na fałszywych poczciwców, pokrywających swe niecne postępki płaszczykiem cnoty, co go przyprowadzało do wściekłości.

Córka i wnuczka podobne były do niego: szczere, szlachetne, dobre, słowem uczciwe kobiety, co najlepiej ich charakter objaśni. Nieraz śmiały się serdecznie z po za wachlarzy, spostrzegłszy przerażone miny obłudników, pod wrażeniem prostych słów bankiera, wywołującego naumyślnie takie sceny.

Szczególniej rodzina Durivel, bywająca często, jako spokrewniona z Colombey'em, miała dar irytowania starego bankiera.

Durivel'owie pochodzili od babki Colombey'a, obecnie ta rodzina składała się z trzech ciotecznych braci i jednego spadkobiercy, co razem stanowiło czterech Durivel'ów.

Głową rodziny był notarjusz Fabjan Durivel.

Stary Saint Clair, okrągły, wesoły, świeży, rumiany, miał szczególny sposób wymawiania tych słów: „p. Fabjan Durivel, notarjusz", które stanowiły małe arcydzieło szyderstwa.

Durivel był wdowcem, o poważnej minie, wyrachowanym w każdym słowie i geście i nie wychodził nigdy po za obręb swej roli. Przy każdem podpisaniu aktu zachowywał ten sam obrządek religijnej powagi i namaszczenia.

Nigdy się nie ukazywał światu bez świeżo ukrochmalonego białego krawatu, który mu otaczał szyję, a podczas kiedy jego koledzy, idąc za pędem czasu, tracili swoje dawne wymuszone manjery, zostając natomiast prawdziwymi światowcami, on jeden zachowywał uparcie dawne tradycje i formy. Wtedy to bankier wychodził z cierpliwości, nazywając go po prostu głupim komedjantem.

Otóż ten Durivel miał syna Gastona, który nieustannie ojca krytykował, czem sprawiał mu wiele przykrości. Młody ten człowiek, przez damy nazywany krótko Gastonem, zacząwszy nauki w dziewiątym roku życia, skończył je stopniem bakałarza w dwudziestym ósmym roku.

W kilka lat stracił majątek po matce, który i tak pan notarjusz umiejętnie potrafił uszczuplić i od tej chwili pozostał na małej pensyjce z łaski ojca.

Odbył swą powinność wojskową i dzięki nazwisku jakie nosił, został podporucznikiem w rezerwie; ale stary Saint-Clair nieraz dogadywał ojcu, który i tak nie pysznił się ze stopnia syna:

— Nie obawiaj się, już tam twój synek nie przejdzie Napoleona.

Co do Gastona, ten znów nie miał żadnej pretensji, aby go uważano za cnotliwego lub dobrze wychowanego. Z upodobaniem śmiał się i szydził ze wszystkiego i wszystkich, pożyczał pieniędzy zkąd tylko mógł, żądając, a raczej zmuszając od czasu do czasu starego do płacenia swoich długów, które nieraz poważną sumkę stanowiły, pozwalając ojcu, za całą satysfakcję, zmyć sobie głowę z uległością i flegmą niezwruszoną.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

a uroczystość zakończył król Stanisław Platowski stosownem przemówieniem.

Z powodu deszczu musiano zaniechać pochodu królewskiego naokoło strzelnicy, a brać strzelecka, oraz liczni goście przystąpili na zaproszenie prezesa Tow. do skromnie zastawionego stołu, aby „węgrem" wychylić zdrowie wiceprezydenta p. Marchwickiego a następnie króla.

O godz. 9. odbyła się uczta króla, dana sumptem Tow. strzeleckiego. Wznoszono liczne toasty i zabawa była bardzo ożywiona.

Festynowców i wycieczkowców znowu onegdaj pokropił deszcz rzęsisty, który spadł o godzinie 6. wieczorem. Największą szkodę poniósł komitet „koncertu ogrodowego" na Wysokim Zamku, na dochód korpusów wakacyjnych, instytucji nader sympatycznej i godnej jaknajwiększego poparcia. Spodziewamy się, że publiczność w drodze składek przyjdzie z pomocą biednej dziatwie i umożliwi jej używanie świeżego powietrza podczas feryj wakacyjnych. — Za i przed rogatką Żółkiewską zgromadzili się liczni amatorowie „raków" i „chleba z masłem" i tym deszcz widocznie nie popsuł wcale zabawy, gdyż powrócili do miasta dopiero późnym wieczorem.

Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej, ze względu na cel, oddaje pod opiekę publiczności skrzynki do sprzedaży zapałek, które swawola i złość uliczników stara się zepsuć, narażając Koło na straty, a kupujących na zawód.

Papier listowy i karty biletowe z godłem towarzystwa są już na sprzedaż w handlach pp. Bromilskiego i Dydyńskiego. Karty te nadają się na układanie z nich wieńców i służyć mogą nietylko dla członków towarzystwa, ale dla wszystkich innych osób. Układem wieńców zajmuje się pani Teodorowiczowa, utrzymująca zakład sztucznych kwiatów, ostrzega się tylko, żeby nabywać karty z godłem towarzystwa, albowiem pojawiają się już inne podobne karty biletowe, wywołując niewłaściwą konkurencję, przez co publiczność jest w błąd wprowadzana.

Ze sfer dziennikarskich. W dniu onegdajszym upłynęło lat dziesięć od chwili, w której p. Adam Krechowiecki, autor „Veta", „Najmłodszych" i „Jestem", objął redakcję *Gazety Lwowskiej*.

Członkowie redakcji *Gazety Lwowskiej*, prezydjalne biuro namiestnictwa z szefem swym p. radcą Mauthnerem na czele, oraz szerokie sfery literackie i dziennikarskie naszego miasta pospieszyły onegdaj z gratulacjami do p. Krechowieckiego.

Festyn ogrodowy na dochód ubogich wdów i sierót, urządzony staraniem Towarzystwa św. Salomei, odbędzie się w niedzielę dnia 4. czerwca na Górze Zamkowej. Dla urozmaicenia zabawy, a zwiększenia dochodu biednych, urządzoną będzie tombola, próba szczęścia i osobna loteryjka dziecinna. Niektóre z piękniejszych fantów oglądać może publiczność na wystawie w oknie handlu p. Ditmara przy placu Marjackim.

Panie, uproszone przez komitet, sprzedawać będą w kioskach chłodzące napoje, kawę i ciasta po cenach stałych, nizkich i bez naddatków. Pełna orkiestra 30. pp. pod osobistem kierownictwem swego kapelmistrza p. Rolla, przygrywać będzie przeważnie najnowsze utwory, a z dawnych najpiękniejsze. Niespodzianek, które zwykle z programu niespodzianie odpadają, nie będzie w tym roku żadnych.

Wiec radykałów ruskich, odbyty w Kołomyi, d. 30. z. m., zgromadził około stu włościan z sąsiednich wsi. Inteligencji nie było wcale, z wyjątkiem tamtejszych przewódców radykałów, pp. Daniłowicza, Trylowskiego, Pawlika, Harasymowicza i diurnisty sądowego Jaworowskiego. Przewodniczył adwokat Daniłowicz. Przemawiali także włościanie, narzekając przeważnie w duchu i po myśli „Chlibороba," na ogromne zdzierstwa swoich parochów.

Zapiski zamiejscowe.

Drohobycz. Drohobyckie Kółko naukowe odbędzie posiedzenie dnia 3. bm. o godz. 6 wieczorem w sali rady powiat. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia; 2. referat dra Fruchtmanna: „Z przeszłości Drohobycza"; 3. referat prof. Zycha: „Z wycieczki na Szląsk górny i w Poznańskie"; 4. luźne komunikacje i wnioski członków. Członkom przysługuje prawo wprowadzania gości.

Składki. Na fundację imienia Tadeusza Kościuszki nadesłał p. Gawroński z Leoben, zebrane u kolegów w czytelni 10 zł.

Towarzystwo historyczne we Lwowie. LIV. posiedzenie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 3. czerwca b. r., o godzinie 6½ wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: Dr. Aleksander Czołowski: Tatarzy na Rusi w r. 1594.

Zebranie tygodniowe. W sobotę dnia 3. czerwca, o godzinie 7. wieczór odbędzie się w lokalu „Czytelni katolickiej" zwykłe zebranie tygodniowe. Na porządku dziennym: „Wiec katolicki w Krakowie".

Wystawa bydła. Dnia 6. b. m. odbędzie się w Przemyślanach wystawa przeglądowa bydła włościańskiego, jak również i koni włościańskich, która poniekąd ma być przygotowaniem tego działu do przyszłorocznej powszechnej wystawy krajowej.

Ze „Skały". Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej urządza zabawę ogrodową, połączoną z przedstawieniem amatorskiem, które odbędzie się w niedzielę dnia 4. czerwca 1893 roku w ogrodzie własnym przy ulicy Mickiewicza, l. 28. O godzinie 8. wieczorem członkowie „Skały" odegrają: „Gwiazda Syberji" dramat w 3 aktach a 4 odsłonach Leopolda hr. Starzeńskiego.

Wydział polskiego akademickiego Stow. „Ognisko" we Wiedniu, wzywa po raz ostatni wszystkich byłych członków tegoż Stowarzyszenia, którzy dotychczas nie zwrócili pożyczek zaciągniętych z kasy „Ogniska", dalej książek do biblioteki i nie zapłacili długu bilardowego, by sprawy odnośne najdalej do 1. lipca b. r. załatwić zechcieli, w przeciwnym bowiem razie wydział „Ogniska" zmuszonym będzie podać nazwiska tych członków do publicznej wiadomości, względnie powierzyć ściągnięcie wszelkich długów swemu syndykowi.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jakóba Czapelskiego, dyrektora szkoły męskiej im. św. Anny i członka rady szkolnej okręgowej miejskiej, udzieliła szkoła okręgowa 15 zł. na fundusz żelazny na obiady dla głodnych dzieci, 15 zł. na rzecz bursy nauczycielskiej we Lwowie.

Z kasyna miejskiego. Zapowiedziany programem zabaw na 4 b. m. raut nie odbędzie się z przyczyn od zarządu niezależnych.

Walne zgromadzenie członków Kasyna miejskiego, odbędzie się we wtorek 6. b. m. o godz. 7. wieczorem.

Wyścigi lwowskie.

Lwowskie wyścigi, przyczyniające się do podniesienia chowu koni w naszym kraju, coraz bardziej przypominają dawne swe świetne czasy, kiedy to na turfie lwowskim gromadziła się cała arystokracja, a najlepsze stadniny galicyjskie brały udział w zapasach na Błoniach Janowskich.

Że praca towarzystwa chowu koni dobre wydaje plony i że wyścigi do podniesienia chowu koni w kraju przyczynić się mogą, dowodzi okoliczność, iż każdego roku w mianowaniach spotykamy się z nazwiskami dotychczas nieznanych hodowców, podczas gdy i główniejsi już stawy nietylko nie ubywają, ale owszem rok rocznie większą ilość koni mianują.

Wynik mianowania do dnia 15. maja 1893 roku jest następujący:

Na dzień I., niedziela dnia 25. czerwca. Do biegu IV. „Count Alfred Potocki Memorial Stakes" o nagrodę towarzystwa 1000 zł., dla 3 letnich ogierów i klaczy. 1) Hr. Edmund Potocki mianuje ze stadniny Grabownickiej „Cienta". 2) Władysława Schindlera „Pirat". 3) Tegoż samego „Wallenstein". 4) Hr. Stanisława Siemieńskiego „Hardzina". 5) Tegoż samego „Viola". 6) Hr. Jana Tarnowskiego „Panama". 8) Tegoż samego „Smok".

Do biegu V. o nagrodę cesarską II. klasy 2000 zł. dla 3 letnich i starszych ogierów i klaczy: 1) Józefa Krzysztofowicza „Kordjan". 2) Jana Mazewskiego „Lithuania". 3) Tegoż samego „Pan Fikalski". 4) Mr. Newfielda „Frant". 5) Hr. Stanisława Siemieńskiego „Alkhadar". 6) Tegoż samego „Polanka". 7) Hr. Jana Tarnowskiego „Kropidło". 8) Tegoż samego „Tęcza". 9) Tegoż samego „Telimena". 10) Mścisława Zakrzewskiego „Hajdamaka".

Na dzień II. wtorek dnia 27. czerwca. Do biegu III. o nagrodę cesarską I. klasy 3000 zł. dla 3 letnich ogierów i klaczy: 1) Hr. Wacława Baworowskiego „Atheist". 2) Porucznika br. Ludwika Erlangera „Daphne". 3) Hr. Zdenka Kińsky'ego „Erfolg". 4) Tegoż samego „Kórszak". 5) Józefa Krzysztofowicza „Kordjan". 6) Jana Mazewskiego „Lithuania". 7) Mr. Newfielda „Frant". 8. Feliksa Scazighiny „Edda". 9) Tegoż samego „Volosca". 10) Hr. Stanisława Siemieńskiego „Vielleicht". 11) Hr. Jana Tarnowskiego „Kropidło". 12) Tegoż samego „Telimena".

Do biegu V. o nagrodę chorostkowską 1000 zł.: 1) Hr. Edmund Potocki mianuje ze stadniny Grabownickiej „Cienta". 2) Feliksa Scazighiny „Żart". 3) Władysława Schindlera „Pirat". 4) Tegoż samego „Schneewitchen". 5) Tegoż samego „Wallenstein". 6) Hr. Stanisława Siemieńskiego „Hardzina". 7) Tegoż samego „Viola". 8) Hr. Jana Tarnowskiego „Panama". 9) Tegoż samego „Smok".

Na dzień IV. czwartek dnia 29 czerwca. Do biegu II. sprzedaży ogierów o nagrodę ministerstwa rolnictwa 1300 zł.: 1) Hr. Wacława Baworowskiego „Niepewny". 2) Jana Mazewskiego „Pan Fikalski". 3) Mr. Newfielda „Frant". 4) Stanisława Pieńczykowskiego „Prezent". 5) Władysława Schindlera „Crossbow". 6) Hr. Stanisława Siemieńskiego „Alkhadar". 7. Hr. Jana Tarnowskiego „Kropidło". 8) Mścisława Zakrzewskiego „Kohinoor".

Dalszych mianowań termin upłynął dnia 1. czerwca, te zatem dopiero później ogłoszone być mogą. Wielkie zainteresowanie u ogółu budzi bieg koni zaprzężonych kłusem parami na gościńcu od rogatki Stryjskiej do Derewacza i napowrót do miejsca wyjazdu. Warunki biegu tego są następujące:

„Meta około 30 kilometrów. Nagroda honorowa, ofiarowana przez galicyjskie towarzystwo ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Dla koni, urodzonych w Galicji, Wielkiem księstwie Krakowskiem i na Bukowinie, będących własnością członków galicyjskiego towarzystwa ku podniesieniu chowu koni i wyścigów. Na każdym pojeździe jedzie sędzia. Panowie wiozą. Wkładka 20 zł. Albo startuje trzy pary koni trzech różnych właścicieli, albo nie ma biegu. Koń, który zaskoczy w galop musi być w przeciągu minuty napowrót w kłus wprowadzony. Wolno jechać pojazdem dowolnym, byle czterokołowym".

Bieg ten jest na torze lwowskim nowością.

Zmian pożądanych na torze wyścigowym zaprowadziło towarzystwo kilka. Totalizator na wyścigach w bieżącym roku zaopatrzony będzie, nie jak dawniej w 5 ale 8 maszyn. Kas wypłacających, zamiast jednej, będzie dwie, przez co publiczność uniknie ścisku, jaki przedtem miał miejsce i niemiłego wyczekiwania przy kasie. Loża sędziów, dotychczas niewygodna i nie odpowiadająca swemu celowi, na sposób europejski zmienioną zostanie. W końcu należy dodać, że ceny miejsc pozostaną niezmienione.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze letnim: Dziś w sobotę po raz drugi „Miss Carmen", komedja w 3. aktach Aleksandra Bisson'a; jutro w niedzielę o godzinie pół do 8 wieczór „Podróż na wschód", komedja w 3. aktach Blumenthal'a i Kadelburg'a; w teatrze hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3. aktach Zeller'a.

Przyjemną wiadomością możemy podzielić się z czytelnikami. Oto — jak się dowiadujemy — podpisaną już została umowa między autorem „Miatieży", p. Aurelim Urbańskim, a jednym z tutejszych wydawców, mocą której prześliczny cykl ten poezyj w ozdobnem, książkowem wydaniu już z końcem bm. ukaże się na rynku księgarskim.

Ostatnie wiadomości.

Konwersja listów zastawnych galic. zakładu kredytowego ziemskiego. Układy między bankiem krajowym a galic. zakładem kredytowym ziemskim są na ukończeniu. Bank krajowy ofiarowuje za 4% listy zastawne po 96 75, podczas gdy gal. zakład kredytowy ziemski żąda nieco więcej. Porozumienie ostateczne nastąpi prawdopodobnie w najbliższym czasie. W ogóle chodzi o konwersję 72 miljonów zł. 4½% listów zastawnych.

Hr. Matuschka ogłosił w *Kreuz. Ztg.* list, w którym z całą stanowczością staje po stronie bar. Schorlemera i piętnuje „małoduszne, partykularystyczne, ciasne stanowisko stronnictwa centrum." W dalszym toku oświadczenia swojego rozwodzi się hr. Matuschka nad „zaślepieniem" katolickiej frakcji, która „gubi ojczyznę" zamiast jej służyć. Równocześnie ukazał się także w *Germanii* list bar. Huenego, w którym cofa pierwotne swoje postanowienie, aby mandatu nie przyjmować. Ponieważ — mówi mniej więcej p. Huene — centrum wywiesza protest przeciw wnioskowi mojemu jako sztandar w walce wyborczej, zatem się nie cofam i staję w szeregach. *Germania* oba te pisma, poddaje nader ostrej krytyce, a o hr. Matuschce, wyraża się jak następuje: „Młody hrabia jest źle wychowany, niedojrzały i serwilistyczny wobec tronu, a nadomiar cierpi na chorobliwą pychę."

Hr. Herbert Bismark jest nader ruchliwym w popieraniu własnej kandydatury. Parę dni temu wygłosił mowę w Schönhausen, w której broniąc interesów agrarnych, potępiał stanowczo traktaty handlowe i oświadczył, że rolnik głosujący za kandydatem wolnomyślnym, popełnia „samobójstwo." *Berl. Tagebl.* zamieszcza powyższą wiadomość z następującym dodatkiem: „O wewnętrznej polityce nie miał hr. Herbert nigdy najmniejszego pojęcia, a o zewnętrznej *„schweigt des Sängers Höflichkeit."*

Dzienniki rosyjskie przepełnione są opisami uroczystości w Moskwie, z powodu odsłonięcia pomnika „cara męczennika" przez jego syna Aleksandra III. Wszędzie czytamy o „sercu Rosji, o *„matuszce* Moskwie," o „świętych pagórkach Kremlu" i o niesłychanym zachwycie pierwszej (*pierwoprestolnej*) stolicy. Po dwóch latach głodu, tyfusu, cholery, deficytów, buntów i zamachów, rząd carski musiał przecie coś zrobić dla odegrzania moskiewskiego patrjotyzmu, a w tej Moskwie, która kamienuje zesłańców politycznych i kijami tłucze studentów, żadnego zawodu być nie mogło, nawet po ostatniej katastrofie z Aleksiejem. Potężne *russkie* „ura" grzmiało od „krasnych wrót," aż daleko po za Moskwą-rzeką, osobliwie w nadziei należytego ugoszczenia, a patrjotyczne kupiectwo, pewne, że ceną tych okrzyków kupi sobie nowe protekcyjne taryfy, a może nawet ostateczne zgnębienie znienawidzonej Łodzi. Nad całym tym entuzjazmem górowała drewniana postać Pobiedonoscewa i wierny moskiewski ludek zapomniał na chwilę o głodzie, o biedzie, o cholerze i o innych „carskich" dolegliwościach.

Z Petersburga donoszą *Warsz. Dniewn.*: „Kurator okręgu naukowego rygskiego, tajny radca Ławrowskij, prowadzi bezustannie dalej rusyfikacją zakładów naukowych w prowincjach nadbałtyckich. Teraz n. p. za jego staraniem w roku szkolnym 1893/4 zastosowaną będzie do gimnazjum w Libawie ustawa ogólna o gimnazjach z r. 1871."

Między parlamentem włoskim, a komisją sprawdzającą ważność mandatów wyborczych przyszło do zatargu; komisja oświadczyła się przeciw uznaniu mandatu albańskiego deputowanego, p Ayuglia — a izba pomimo to wybór odnośny zatwierdziła. Wśród wielkiego ogólnego poruszenia między członkami izby oświadczył w skutek tego przewodniczący komisji weryfikacyjnej, że komisja nieodwołalnie zrzeka się nadal swego mandatu.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 2. czerwca. Prezydent ministrów hr. Taaffe, wyjechał na kilka dni do Ellischau.

Berlin 2. czerwca. Huene oświadczył pewnemu redaktorowi, iż na całym Szląsku górę wzięli przeciwnicy przedłożenia wojskowego, tak że jego (Huenego) kandydatura nie ma tam żadnych szans powodzenia.

Berlin 2 czerwca. Przybył tu, przyjęty na dworcu przez cesarza, hrabia Turynu, siostrzeniec króla włoskiego.

Bruksela 2 czerwca. Izba kontynuując obrady nad rewizją konstytucji, uchwaliła, że głosowanie przy wyborach ma być obowiązkowem.

Stambuł 2. czerwca. Tutejsza ambasada angielska otrzymała depeszę z zawiadomieniem o wybuchu cholery w Samarze.

Belgrad 2. czerwca. W całym kraju wybrano wczoraj 12 radykałów, 10 progresistów i 1 liberała.

Paryż 2. czerwca. Student Sawicki, który przed pół rokiem popełnił tu samobójstwo, zostawił paczkę papierów z napisem: „do spalenia". Wbrew woli spadkobierców, rząd zgodził się na żądanie konsulatu rosyjskiego, aby mu wydać te papiery.

Paryż 2. czerwca, Izba zmieniła poprawkę do ustawy wyborczej Barzilaai o tyle, że wykluczeni od wyboru będą jeno funkcjonarjusze, płatni przez państwo, jakoteż książęta.

Londyn 2. czerwca. Prezydent Nicaraguy Sacaza poddał się powstańcom. Prowizoryczny rząd stanął na czele republiki i zawiadomił o tem rząd Stanów zjednoczonych.

Wiedeń 2. czerwca. Z powodu święta giełdy nie było.

Frankfurt 1. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 283·75 (343·02); lombardy 93·37 (101·06); renta węg. złota 97·41 (117 60); koronowa —.— (—·—).

Kraków 2. czerwca. Na porządku dziennym obrad rady nadzorczej krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń stanie dzisiaj wniosek o utworzenie posady IV. dyrektora przy krakowskiej dyrekcji. Wniosek ma silne prawdopodobieństwo przejścia.

Na jednem z poprzednich posiedzeń uchwaliła rada nadzorcza dokonać częściowej sprzedaży dóbr Podhajeckich, gdy korzystni znajdą się nabywcy. Jest to o tyle odmienna od dawniejszej uchwała, że dawniej dobra tylko wtedy mogły być sprzedane, gdy była zapewnioną sprzedaż całości, choćby między pojedynczych nabywców. Dzisiaj bez względu na całość każdy mający chęć kupna, może nabyć poszczególny folwark, jeżeli dobrą zaofiaruje cenę.

Zapewne uchwalone zostały także zastrzeżenia, aby dobra częściowe nie dostały się w ręce obcych żywiołów.

Wniosek pokucki w sprawie obwołania walnego zgromadzenia delegatami z kraju, przyjdzie jutro pod obrady walnego zgromadzenia i toczyć się nad nim będzie formalna dyskusja, celem dania dyrektywy. Wniosek następnie przekazany zostanie radzie nadzorczej celem zbadania i zdania sprawy, oraz definitywnego wniosku na przyszłorocznem walnem zebraniu. Wniosek pokucki znajduje silną opozycję.

Wiedeń 2. czerwca. *Fremdenblatt* pisze: Hrabia Taaffe udaje się na dłuższy pobyt do Ellischau. Można z tego wyciągnąć wniosek, że narady ministrów nad sprawami czeskiemi doprowadzone są do końca. Równocześnie jednak można przypuszczać, że nie stoimy jeszcze bezpośrednio przed ważnemi krokami rządu, albowiem w przeciwnym wypadku nie udałby się pan prezydent ministrów na wypoczynek, którego mu po tak długiej i żmudnej kampanji parlamentarnej wszyscy z serca życzą.

Grac 2. czerwca. Feldzeugmeister, baron Ringelsheim, właściciel 30. pułku piechoty, stojącego we Lwowie załogą, zmarł dziś rano.

Budapeszt 2. czerwca. Według *Pesti Napla*, zamierza król serbski tego lata przybyć na pewien czas do Iwanki, majętności księżny Arenberg w komitacie preszburgskim, dokąd też Milan i Natalja przybędą.

Petersburg 2. czerwca. Dzienniki podnoszą, że w delegacyjnej mowie tronowej cesarza Franciszka Józefa nie uczyniono żadnej różnicy między mocarstwami trójprzymierza, a resztą mocarstw, i że mówiąc o stosunku do państw obcych, nie wyszczególniono Niemiec. Nie ma w tej mowie tronowej ani słowa o przyjęciu Koburga i Stambułowa we Wiedniu, ani też o ostatnim zwrocie w Serbji. Zupełne milczenie o tem, co się dzieje na półwyspie Bałkańskim, poczytują za objaw pomyślny dla pokoju europejskiego.

Londyn 2. czerwca. Ślub księcia Jorku, domniemanego następcy tronu angielskiego z księżniczką Marją Teck odbędzie się dnia 6. lipca.

Sąd uwolnił od oskarżenia niejakiego Townsenda, który strzelał do okien domu Gladstone'a i napisał do niego list z pogróżkami. Jako powód uwolnienia podał sąd niepoczytalność oskarżonego.

W izbie niższej oświadczył sekretarz stanu Grey na odnośną interpelację, że byłoby to sprzeczne z interesami państwa, gdyby ogłoszono którąkolwiek z dawnych korespondencyj, dotyczących stosunku Anglji do trójprzymierza. Co się tyczy użycia angielskich sił zbrojnych, nie uczyniono żadnego takiego przyrzeczenia, któreby nie było znane parlamentowi, a od oświadczeń, które w tej mierze złożył poprzedni rząd w dniu 4. czerwca 1891, nie zaszła w tej mierze żadna zmiana, ani też nie prowadzono żadnej korespondencji dyplomatycznej.

Rzym 2. czerwca. Papież wyznaczył konsystorz na 12. i 15. czerwca i zamianuje na nim pięciu, albo sześciu kardynałów; między nimi arcybiskupa z Bordeaux biskupa Rodez, księdza Graniello z zakonu Barnabitów i ks. Steinhubera jezuitę.

Bukareszt 2. czerwca. Parlament został wczoraj zamknięty.

Redaktor antidynastycznego i zupełnie podupadłego pisma, *Adeverul*, skazany został za burdy uliczne na półtora roku, dr. Kiern na sześć miesięcy więzienia.

Belgrad 2 czerwca. Wynik wyborów w całym kraju następujący: wybrano 120 radykałów, 10 postępowców i 1 liberała. W trzech miejscowościach przyjdzie do ściślejszego wyboru.

Według doniesień ze Stambułu, każe Porta już temi dniami na nowo otworzyć szkołę serbską w Kumanowie (w Starej Serbji tureckiej).

Chicago 2. czerwca. Komisja nagrodowa wystawy powszechnej oświadczyła komitetowi wystawców zagranicznych, że systemu przyznawania nagród, jaki przyjęła (tj. wykluczający *jury*) zmienić nie może.

Wiedeń 2. czerwca. Przy ciągnieniu losów państwowych z roku 1854, padła główna wygrana w kwocie 150.000 zł. na serję 366 nr. 88.

Wiedeń 2. czerwca. Giełda zbożowa. Pszenica na czerwiec 8·40, na jesień 8·74, żyto na jesień 7·84.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 2. czerwca 1893 r.

HOTEL ZORZA. T. hr. Komorowska z Biliuki. J. Gużkowski z Królestwa Pol. S. Łączyński z Słobódki polnej. J. Dobek z Borszczowa. R. Jasiński z Krakowa. J. Wachowicz z Sidorowa A. Winder W. Kauders, P. Mohora z Wiednia. F. Feldmann z Buda-Pesztu.

HOTEL FRANCUSKI. Dr. A. Okoniewski z Kimpolunga. K. Bastgen z Romanowa. E. Kessler z Tarnopola F. Jaruntowski z Twierdzy. C. Reich z Kanitz. I. Löwentrit z Fiumy. V. Eisenstein, A. Kana z Wiednia. C. Kacel z Bohenstodt.

HOTEL IMPERIAL. W. hr. Olizar z Hładki. M. hr. Kalinowski-Jabłonowski z Czeremuszna. J. br. Błażowski z Nowosiółki. J. L. Rogaliński z Ta nowa. K. Ochrymowicz z Drohobycza. F. Czarnecki z Kijowa. Dr. J. Schütz z z Przemyśla. F. Ressel z Kometan P. Lewicki z Horodenki. W. Żurowski Myczkowski, J. Jacykowski z Pacykowa. F. Sozańska z Szwejkowa. K. Lipiński z Sanoka. W. hr. Rey z Psar.

NEKROLOGJA.

†
Jakób Czapelski
dyrektor szkoły im. św. Anny i członek rady szkolnej okręgowej,
po krótkich lecz ciężkich cierpieniach oddał Bogu ducha we czwartek dnia 1 czerwca 1893 roku, przeżywszy lat 71.

W ciężkim smutku pogrążeni: żona, dzieci i wnuki, zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie dnia 3. czerwca 1893 r., o godzinie 10½ rano z kościoła św. Anny na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, 2. czerwca 1893 r.
„CONCORDIA".

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i. p. (z drutu stalowego sprężystego), sztuka zł. 6·50, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

Skład fabryczny pończoch, skarpetek, pończoszek i skarpetek drucianych M. Bełtabana następca Mikołaj Ludwig, plac Marjacki 8 3

Biuro wywiadowcze Ostrowskiej w Stanisławowie poleca oficjalistów i służbę wszelkiej kategorji. 410

Stare kołdry i materace do przerobienia i pokrycia przyjmuje najtaniej *Józef Schuster*, Lwów, Kopernika 7. 387

Prośba! Jestem dyurnistą o nader szczupłej płacy, a jako ojciec rodziny 8 ludzi do wyżywienia, a nadto w obec słabości żony i dzieci pozostaję w nader smutnem położeniu i upraszam czułe serca o podanie ręki pomocy. Adres: Ignacy Słórski, przy sądzie w Przemyślu.

Nauczycielka poszukuje posady do języków francuskiego, niemieckiego do udzielania przedmiotów szkolnych i muzyki. Bliższej wiadomości udzieli im. dr. sem. nauczycielskiego WP. Tabran w Tarnowie, ul. Urszulańska l. 4.

Tutki cygaretowe niekiejone! z najlepszej bibułki francuskiej **1000** sztuk od **1 zł.** poleca fabryka **F. Nowakowskiego**, Lwów, Hotel Żorża. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 sztuk franco. 179

Pierwszy pokój do śniadań na sposób Karola Przybylskiego urządzony we Lwowie, pod l. 26, Rynek (przedtem Michał Hartel, po nim T. Najsarek).

Cukiernia Wierzbickiego poszukuje ucznia. 413

Józef Tillinger przyjmie dwóch uczni do nauki introligatorstwa we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 5.

Do Zagórza (poczta w Kniaźnicach) potrzebny **ekonom nie żonaty**, któryby mógł spełniać także obowiązek zastępcy obszaru dworskiego. 410

Poszukuje się leśniczego z wyższym egzaminem. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem żądań pod literą: L. M. Administracja „Dziennika Polskiego". 406

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 pokoje, kuchnia. Długosza 23.

3 pokoje, nyża, kuchnia. Marka 7.

Korespondencja prywatna.

„Najdroższa Moja!... Zi wykonanie projektu było niemożliwem, donieśłem. Czyś nie czytała? Ostatni list bardzo mię smartwił, czem zasłużyłem na podobne podejrzenia. Jadę dopiero 15. lipca, miejmy więc nadzieję, że tą razą może nic nam nie przeszkodzi. Pisz, Droga, bo listy Twoje to całe moje szczęście. Całuję Cię serdecznie, zostając zawsze wiernie Twoim... „Trzy fiołki!"

Par quelle raison, ne veux-tu pas... recevoir? te sens-tu piqué? C'est im possible que nous voyons encore ce lien-là... pourquoi s'exposer de nouveau aux dangers... Tache! de venir... j'attends ce moment heureux de tout mon coeur. Ne bonne pas... je suis désolé de ta lettre, pourqoi S... M..? Euris moi comment envoyer? Mille baisers. s.

Płaszcze męzkie
z pelerynami 1493 b 1—7

sprzedają bajecznie tanio

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

MUSIAŁOWICZ & JANIK

HANDEL DELIKATESÓW i WIN

we Lwowie, róg ul. III. Maja

poleca:

Kawior astrachański,
Łososia świeżego,
Pstrągi,
Szparagi,
Jabłka tyrolskie,
Bryndzę majową.

Na zamówienie:

Sałaty włoskie z ry...
Półmiski z rybą lub z drobiem w majonezie i w auszpiku.

Obszerny lokal do śniadań
z gorącą kuchnią,

PIWO
pilzneńskie i bawarskie.

Rendez-vous de la bonne société.

Telefon nr. 369.

Zarząd Dóbr Zameczek
poczta Żółkiew
rozsyła

Szparagi ogrodowe
świeżo cięte 1695 1—10
po 40 ct. za kilo.

Zdolni ajenci,
którzy chcą się zająć sprzedażą prawnie dozwolonych losów na raty, otrzymują wysoką prowizję, prócz należytym obrocie stałą pensję. Oferty do oddziału bankowego „Magyar Mercur" w Buda-Peszcie IV. Hatvanergasse Nr. 15. 510 1--10

Kosy białe
znaku ręki



z najlepszej stali po 45 ct., zaś dla kółek rolniczych, sklepików, — ceny hurtowne poleca 1689 1 10

Bolesław Cybulski
Skład towarów żelaznych we Lwowie.

LW. 19 0 7/1893. 1666 1—1

OGŁOSZENIE

Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem w sprawie poruczenia zastępstw do sprzedaży soli warzonki.

Z dniem 1. lipca 1893 obejmuje Wydział krajowy na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 9. kwietnia 1892 i decyzji Wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 11. grudnia 1892 L. 40. 93 sprzedaż soli warzonki w następujących powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dolina, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kosów, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mielec, Mościska, Nadwórna, Nisko, Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Tarnów, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew i Żydaczów.

W każdym powiecie urządza Wydział krajowy składy sprzedaży soli w główniejszych miejscowościach powiatu.

Składy te poruczone będą zastępcom, przez Wydział krajowy na propozycję Wydziału powiatowego mianowanym

Zastępcą do sprzedaży soli może być każda osoba pełnoletnia i własnowolna jakoteż i osoby moralne, jak Wydziały powiatowe, gminy, instytucje, korporacje, stowarzyszenia, spółki i t. p.

Podania o poruczenie zastępstw sprzedaży soli mają być wnoszone przez **Wydział powiatowy do Wydziału krajowego.**

Do podania ma być dołączone:

a) świadectwo moralności,
b) dowód ukończenia 24. roku życia.
c) poświadczenie miejscowej władzy co do obecnego sposobu zarobkowania.

Przy wniesieniu podania należy złożyć wadjum **200 (dwieście)** zł. w. a., zaś po otrzymaniu zastępstwa winien zastępca wadjum to uzupełnić do wysokości **kaucji**, która wynosić będzie od **200 do 400 zł. na każdy** skład.

W razie niezłożenia kaucji w oznaczonym terminie wadjum przepada, a skład będzie komu innemu oddany.

Przy składach, które nie są położone bezpośrednio przy linji kolejowej, a co najmniej 3 kilometry są oddalone od stacji kolejowej, ma kompetent podać wysokość wynagrodzenia, jakiego żąda za dowóz metrycznego cetnara, czyli 100 topel za całą przestrzeń od stacji kolejowej do miejsca składu.

W których miejscowościach powiatu będą składy utworzone, dalej do których składów będzie dochodzić sól koleją, a do których wprost z saliny kołami, wreszcie jaka będzie cena soli w drobnej sprzedaży i jak wysoką prowizję otrzyma zastępca — o tem dowiedzieć się można w każdym Wydziale powiatowym, gdzie też kompetenci otrzymają do przejrzenia instrukcję, zawierającą szczegółowo obowiązki, jakie ciążą na zastępcach.

Podania wnosić należy najdalej do dnia 3. czerwca b. r na ręce Wydziału powiatowego tego powiatu, w którym leży miejscowość tego składu, o który kompetent się stara.

Z Rady Wydziału kraj. Król. Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem

Lwów, dnia 21. maja 1893.

Marszałek kraj.: ***Sanguszko*** w. r. Członek Wydz. kraj.: ***Romanowicz*** w. r.

Najtaniej z Wiednia!

Środki desinfekcyjne każdego rodzaju.
Carbolineum do impregnowania drzew
Farby, lakiery i wszystkie potrzeby lakierniczo malarskie.
Story i żaluzje po nader niskich cenach i wszystkiego, czego kto tylko zażąda 1606 a dostarczają najtaniej 1—?

Krajewski & Licka
Wiedeń, IV Wiedener Hauptstrasse 51
Cenniki na żądanie ***gratis i franco.***



Jedynie restauracja

Naftuły Toepfera

we Lwowie,

od roku 1858 istniejąca, posiada własny skład **najlepszego PIWA OKOCIMSKIEGO z browaru Jana Götza w Okocimie,** które swą dobrocią wszelkie inne piwa przewyższa, jako też **PIWA LWOWSKIEGO z browaru Lilienfelda i Sp. we Lwowie.** Najprzedniejsze **piwo okocimskie kosztuje biorąc do domu 24 ct.,** zaś **lwowski leżak marcowy 16 ct. za litr.** Sługi, posyłane do mnie po piwo, mają wykazać się moim biletem na dowód, że piwo z mej restauracji pochodzi. Kuchnia zdrowa, smaczna i tania. Wybór potraw wielki. **Codziennie wyborne flaczki** i inne gorące i zimne przekąski śniadankowe Usługa skrzętna i rzetelna. Wszelkie zgłoszenia na obiady w abonamencie przyjmię osobiście. Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, 1608 kreślę się uniżonym sługą 1—?

Naftuła Toepfer,

właściciel restauracji pod l. 12, przy ulicy **Trybunalskiej** we Lwowie

---

Równocześnie z otwarciem Zakładu kontumacyjnego w Krakowie

założyła tamże firma:

Emil Beres i Sikora

dom komisowy i załatwia wszelakiego rodzaju sprzedaże, — dostarcza z liczek, — a jeżeli zachodzi potrzeba, zajmuje się ekspedycją powierzonych im transportów bydła.

1694 1—1 **Emil Beres i Sikora,**

Kraków.

Wystawa światowa w CHICAGO.

Karty jazdy do AMERYKI

Niederlandzko - amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej

I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**

Objaśnienia bezpłatnie. 012 1—?



Dla wszystkich z czułą skórą!

Ostre, nieznpełnie neutralne mydła są najszkodliwszemi dla osób z delikatną lub czułą skórą; nadwerężają i niszczą ją zupełnie w najkrótszym czasie. W tych wypadkach **lekarze** zalecają używanie **mydła Doeringa z sową,** ponieważ to mydło zupełnie jest wolnem od ostrości bogate w tłuszcz i niesfałszowanie czyste.

Doeringa mydło z sową

Wartość **mydła Doeringa** polega nietylko na tem, że jest delikatnie naperfumowane, że bardzo dobrze czyści, powoli się zmywa, lecz głównie na tem, że skórze tłuszczu nie odejmuje, nie nadweręża nie czyni ją szorstką i popękaną, nie piecze i nie sprawia napięcia, że **codzienne** użycie wywiera najlepszy skutek na piękność skóry.

Wszędzie do nabycia po **30** ct.

Dla delikatnej skóry najlepsze mydło.

Jeneralne zastępstwo: 212 1—1

A. Motsch & Co., Wiedeń, I., Lugeck 3.

RADY

i informacyj o wszystkich **akcjach bankowych, kolejowych i przemysłowych,** jakoteż o wartości lokacji, szczególniej o wszystkich **sprawach giełdowych,** udziela się ochotnie i bezpłatnie, także i **nieabonentom.** 117 1—3

Abonament całoroczny zł. 2.

Administracja „Finanzieller Rathgeber"

w Wiedniu, I., Helfersterferstrasse 11.

APTEKA
Piotra Mikolascha
we Lwowie

1001 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.
Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.
Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.
Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.
Wodę litową gazową. Cena 16 centów.
Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.
Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.
Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.
Wodę magnową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasom w żołądku. Cena 16 centów.

PUSTOMYTY

Stacja kolejowa o 27 minut od Lwowa na drodze do Stryja. **Zakład kąpiel** wód siarczanych i żelazisto-borowinowych, oraz wodoleczniczy, **otwartym zostaje 1. czerwca.** Lekarz zdrojowy Stachiewicz, (Lwów, plac Marjacki, l. 8). **Mieszkania w parku** umeblowane z kuchniami i bez owych. Restauracja i kręgielnia. Połączenie telefoniczne z Lwowem. Rozkład jazdy pociągów umożebnia mieszkańcom Lwowa używanie kąpieli. Wyjaśnień udziela 1657 1—?

Zarząd Zakładu kąpiel. w Pustomytach.

KONKURS.

na posadę Dyrektora schroniska dla zaniedbanych chłopców fundacji księcia Aleksandra Lubomirskiego w Krakowie.

Na czele schroniska, jako jego bezpośredni kierownik tak pod względem wychowawczym, jak i administracyjnym i reprezentant na zewnątrz stoi dyrektor. Dyrektor winien mieć w zasadzie przepisaną kwalifikację nauczycielską, a to co najmniej na nauczyciela szkół ludowych pospolitych.

Dyrektor mieszkać będzie stale w zakładzie w bezpłatnem mieszkaniu i pobierać płacę stosownie do umowy.

Na te posadę rozpisuje się niniejszem konkurs po dzień 25. czerwca 1893. Podania należy wnosić do kuratorji Fundacji ks. Aleksandra Lubomirskiego w Krakowi (Pałac Spiski — Rynek główny), dołączając metrykę chrztu, świadectwa odbytych studjów, a przytem skreślić przebieg życia i podać warunki, pod któremi petent gotów objąć posadę dyrektora

W Krakowie dnia 27. maja 1893.

Prezes kuratorji Fundacji Lubomirskiego:
Kazimierz Laskowski,
c. k. Delegat Namiestnictwa. 1681 1—1

LICYTACJA.

1693 1—3

Towarzystwo gimnastyczne „Sokoł" w Drohobyczu podaje do publicznej wiadomości, że na dniu 12. czerwca 1893 o godzinie 10. rano, odbędzie się w lokalu Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu, publiczna licytacja na budowę sali gimnastycznej, której koszt budowy obliczony jest na 15.000 zł.

Oferty wniesione zaopatrzone być mają w wadjum 10% od sumy kosztorysowej.

Plany, kosztorys i bliższe warunki licytacji są do przejrzenia dla interesowanych w Towarzystwie zaliczkowem w godzinach urzędowych.

Drohobycz dnia 31. maja 1893.

Przewodniczący: *Dr. Wiktor Lechowski.* Sekretarz: *Roman Rozwadowski.*

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim twardym narośliom skórnym. **Skutek poręcza się.** Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct. Należy żądać wyraźnie **Lusera** plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji

w głównym składzie rozsyłkowym Apteka L. Schwenka w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Becker, J. Wewiórski, R. Rappaport; w Krakowie C. Wisniowski, J. Trancsyński, L. Rosner, W. Redyk, E. Stockmar; w Kopyczyńcach: M. Hederer; w Przemyślu: J. Leisantiewicz, L. Nahlik; w Sokalu E. Wysocki; w Gródku: Ig. Hescheles; w Brodach: W. Landesberg, M. Zulak; w Czortkowie: L. Noss; w Kołomyi: A. Sidorowicz, Ed. Stenzel, K. Br. v. Witosławski; w Stanisławowie: J. Macura, A. Amirowicz; w Tarnowie: M. Adler, J. Sebalski, F. Leszczyński; w Milówce: J. Reisner; w Czerniowcach v. Alth, dr. J. W. Samber; w Stryju: K. Jahr; w Żurawie: J. L. v. Tomaszewski.

Folwarki

Przybysz i Zgórsko

w powiecie mieleckim położone, do **Zakładu im. Ossolińskich** należące, **są od 1. lipca r. 1894 razem, lub każdy z osobna**

do wydzierżawienia.

Oferty, zaopatrzone w *wadjum,* równające się *50%* ofiarowanego *rocznego czynszu,* należy wnosić *do 26. czerwca r. 1893. godziny 12. w południe w biurze syndyka Zakładu adwokata Dra Steczkowskiego we Lwowie, ul. Kościuszki l. 2.*

Projekt kontraktu dzierżawy *przejrzeć można albo u syndyka albo też u W. Kamińskiego,* zastępcy administratora w Przybyszu p. Radomyśl koło Czarny.

Folwark **PRZYBYSZ** ma **587** morgów roli, **95** morgów łąk, **27** morgów pastwisk.

Folwark **ZGÓRSKO** ma **713** morgów roli, **45** morgów łąk, **31** morgów pastwisk. 1690 1-3

Kupujmy co kraj produkuje!

Centralny Bazar krajowy

Galicyjskiego Akcyjnego Towarzystwa Handlowego

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5, I. piętro

utrzymuje na składzie i poleca w największym wyborze z pierwszych krajowych fabryk:

Zefiry, batysty, nicee czysto niciane na letnie suknie damskie.
Drelichy na liberje.
Płótna białe na bieliznę.
Bieliznę stołową, ręczniki tureckie do nacierania.
Sukna na letnie ubrania męskie.
Bundy męskie, rotondy damskie z wełny wielbłądziej i owczej.
Buciki letnie męskie damskie i dziecinne z żółtej skórki od 30 cnt. za parę począwszy.
Buciki z rzemykami do polowania na błotne ptactwo.
Kilimy, werety, portjery bawełniane, niciane, oraz z wełny harasowej i mohairowej haftowane.
Kołdry, kocyki na łóżka i na nogi. 1677 1—7
Dery na wózki i na konie.
Chustki damskie, pledy męskie z wełny wielbłądziej i owczej.

Największy skład

Mebli ogrodowych, na werandy, do gościnnych pokoi, zakładów kąpielowych, z łoziny i bambusu.
Kufry podróżne koszowe i walizki ręczne na wycieczki od zł. 1·50 począwszy.
Kufry podróżne koszowe w skórę i nieprzemakalne płótno oprawne od zł. 21 i wyżej.
Serdaki męskie, damskie, dziecinne, bez futra i z futrem.
Kerenki, wyroby platerowane ze szkła, majoliki, rzeźby, kłódki i t. p.

Wyroby lepsze niż zagraniczne — a tańsze o 20%!

Proszę żądać w wiedeńskim magazynie „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3, najnowszych kostjumów podróżnych, ogrodowych i domowych, składających się z modnej bluzy i najnowszej „spodnicy dzwonkowej" po 4·50; dalej wielki wybór bluz satynowych, wełnianych i jedwabnych, począwszy od 1·50.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.